

Rok założenia 1958

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK

2004

**SPIS TREŚCI**

„Oto przychodzę”.....	179
Życie w złym świecie (wiersz).....	183
Jakie jest prawdziwe człowieczeństwo....	184
Jezus i Samarytanka.....	189
„Błogosławiony mój lud egipski”.....	195
Myśli i zdania.....	198
Wąż miedziany.....	199
Ostatnie przesłanie pastora Russella....	205
Z życia Zborów Dąbrowa Górnicza.....	209
Echa z konwencji.....	210
Wspomnienie.....	218
Zbór w Krakowie – nowe miejsce nabożeństw (mapka).....	219
Nekrologi.....	219

**OD REDAKCJI**

Umysł ludzki ma zadziwiającą zdolność gromadzenia informacji. Znaczny procent informacji zapisanych niewiadomym, i śmiało można rzec, cudownym sposobem w naszych umysłach to wspomnienia – ludzi, wydarzeń, sytuacji, rozmów, a nawet smaków i zapachów.

W tym numerze „Na Straży” odnajdziecie sporo wspomnień – tych najświeższych w postaci relacji z miłych chwil tegorocznych konwencji, i tych dawniejszych, przywołujących historię jednego z naszych Zborów. Znajdziecie również wspomnienia, które dla naszej nauki zostały szczegółowo zrelacjonowane na kartach Bożego Słowa. Przeniosą nas one do czasu, gdy w Betlejemie Judzkim przyszedł na świat Zbawiciel, a także do Egiptu faraonów i pod górę Synaj – przypomną nam również o wielkim symbolicznym znaczeniu miedzianego węża, którego na Boskie polecenie wykonał Mojżesz.

O ileż uboższe i chyba znacznie trudniejsze byłoby życie bez wspomnień, które mogą w każdej chwili odżywać w naszej pamięci, czasem przynosząc uśmiech, czasem zadumę i refleksję. Zapamiętane informacje będą także ważną i pomocną lekcją dla ludzi, których Boża moc zbudzi ze „snu śmierci”, by mogli skorzystać z doświadczenia złego czasu panowania grzechu i zacząć nowe życie z Bogiem. (kn)

**WARTO SKORZYSTAĆ...**

***Dla maluczkich mała życiowa uwaga: Cieleśność domaga się miłości.***

***A miłość niczego nie wymaga.***

*nadesłane*

**WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE**

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

**Redakcja „NA STRAŻY”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków**

tel./fax: 0 12 265 00 95, e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl), wydanie internetowe: [www.nastrazy.pl](http://www.nastrazy.pl)

**Konto bankowe:** Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: 4,50 zł

prenumerata roczna: 27 zł

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1400 egz.

# „Oto przychodzę”

Józef Sygnowski

**W**szyscy znamy historię narodzenia Pana Jezusa według Ewangelii św. Łukasza, czy św. Mateusza lub św. Jana. Dobrze byłoby usłyszeć tę relację z ust samego Chrystusa! Jakże wzruszające byłoby opowiadanie osób, które bezpośrednio były związane z okolicznościami narodzin Zbawiciela, np. pasterzy.

Początkowe rozdziały Ewangelii św. Łukasza opisują historię zgodnie z opowieścią Marii. Gdybyśmy zapytali pasterzy, ci opowiedzieliby nam chyba dużo szczegółów nie podanych na stronicach Biblii. Może powiedzieliby nam, jak wyglądali aniołowie albo dowiedzielibyśmy się, jak ludzie zareagowali, gdy im opowiedzieli swoje przeżycie. Ale jakże chcielibyśmy usłyszeć coś z ust samego Pana Jezusa! Własna historia Pana znajduje się w Starym Testamencie w Psalmie 40-tym, cytowana potem w Nowym Testamencie, w Liście do Hebrajczyków 10:5-7. „*Toteż, przychodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił; Nie upodobałeś sobie w całopaleniach i ofiarach za grzechy. Tedy rzekłem:*

*Oto przychodzę, aby wypełnić wolę Twoją, o Boże, jak napisano o mnie w zwoju księgi.*” To jest historia narodzenia Zbawiciela według relacji Jezusa Chrystusa.

## CO NASZ PAN PODKREŚLA?

Po pierwsze, cel swego narodzenia – przyjdzie na ziemię.

Po drugie, czas swego przyjścia.

Po trzecie, sposób swego przyjścia.

Jest to bardzo ważne, gdyż jest charakterystyczne tylko dla osoby Pana Jezusa. O nikim innym nie można powiedzieć, że przyszedł na świat, aby coś szczególnego uczynić. Nasz Pan mówi, że On przyszedł dla specjalnego celu. „*Oto przychodzę, aby wypełnić wolę Twoją*” – Hebr. 10:9 (NP).

Opowiadając historię pierwszego i drugiego przyjścia Pana, bardzo często gubimy cel Jego przyjścia.

Bardziej nas interesuje czas i sposób Jego przyjścia. Nasz Pan mówi, że On przyszedł w sposób świadomy, aby spełnić wolę Bożą. Jako wieczny Syn Boży przyjął postać człowieka w sposób naturalny, aby umrzeć dla naszego zbawienia. Właśnie w kontekście tego kontrastu pomiędzy rzeczami przeszłymi (ofiary izraelskie i narodzenie Chrystusa a tym, co obecnie przyszło, pomiędzy cieniem a rzeczywistością) św. ap. Paweł przytacza cytat z Psalmu 40. Chrystus narodził się w określonym celu – aby być naszym Królem i Zbawicielem.

**„NARODZIŁ SIĘ WAM ZBAWICIEL”  
– ŁUK. 2:11.**

W powyższym, nadzwyczajnym stwierdzeniu św. Łukasz podkreśla słowo „wam”. To słowo mieści w sobie wszystkich ludzi, którzy są spracowani i obciążeni grzechem pierworodnym. Wam, którzy jesteście udrczeni, straciliście wszelką nadzieję życia. Wam, którzy jesteście uwikłani w koszmar narkotyków, przestępczości i różnych uzależnień. Wam, którzy staliście się ofiarami niesprawiedliwości, którzy nie znacie miłości i nigdy nie byliście kochani, a byliście porzuceni przez swoich bliskich. Nam wszystkim narodził się Król! Król miłości i miłosierdzia.

**O NIKIM INNYM NIE MOŻNA  
POWIEDZIEĆ, ŻE PRZYSZEDŁ NA  
ŚWIAT, ABY COŚ SZCZEGÓLNEGO  
UCZYNIĆ.**

## KRÓTKA RELACJA Z NARODZIN KRÓLA

Bóg uznał, że jest czas odpowiedni dla Jego narodzin. Poprzez cały cywilizowany świat biegły rzymskie drogi, jakoby przygotowane dla przyszłych zwiastunów Radosnej Nowiny. Posługiwano się językiem greckim, aby głosić Ewangelię. Ludzie, wśród których narodził się Mesjasz, byli biedni i wzgardzeni, podbici przez potężny Rzym. W sercu każdego człowieka tała się chęć wyzwolenia. Świadomość wskazywała, że zrobi to Król – Mesjasz.

Świat nie wiedział o Jego narodzeniu. Wszystko szło dawnym trybem. Nie było żadnego przewrotu zwiastującego nowy porządek. Królowie nadal rządili jak przedtem. Tylko niebo było tym zainteresowane. Bóg sam zorganizował powitanie dla swojego Syna.

Urodzony w biednej rodzinie, położony w stajni, leży w żłobie, a tu aniołowie informują ziemię, że narodził się Król. Na niebie i ziemi dzieje się dziwne poruszenie. Na niebie ukazują się znacząca gwiazda, pokazująca miejsce narodzin Króla. Pasterze pokłonili się z czcią i uwielbieniem. Mędrcy ze Wschodu przybyli z darami. Władcy dowiedzieli się o Jego narodzeniu i przestraszyli się, że utracą swoje trony. Złość wypełniła ich serca. Morderstwo zostało poczęte i dokonane. W obawie o swoją władzę szukali śmierci za wszelką cenę. Każdy szatański plan był użyty, aby zniszczyć to Dziecię. Demony drżały, Szatan się złościł, lecz Bóg czuwał i Jezus został przy życiu. Nie przybył On do pałacu o marmurowych salach i schodach wyścielonych dywanami. Przy porodzie nie było lekarzy ani pielęgniarek. Dzwony katedr nie dzwoniły, orkiestry nie grały, żaden z królewskich chórów nie witał Go śpiewem. Jedynie można było usłyszeć muzykę nieba. Król urodził się w stajence i położono Go w żłobie.

Cesarz nie miał pojęcia, że to Dziecię przez swoją naukę zniszczy jego potężne imperium, cały majestat i potęgę Rzymu, obali wszystkie ziemskie rządy i że przyjdzie dzień, gdy Jego życie, śmierć i zmartwychwstanie zmieni historię świata, bo sposób Jego przyjścia nastąpił przez narodzenie z godnej i zacnej niewiasty izraelskiej.

#### **MARIA, GODNA MATKA ZBAWICIELA**

Bóg, szukając odpowiedniej matki Zbawiciela, przyglądał się niewiastom izraelskim. Słowo Boże mówi, że wobec przyszłej opiekunki swojego Syna Bóg miał pewne wymagania. Musiała ona odpowiadać pewnym warunkom, które by ją czyniły godną tego wielkiego zadania.

Po pierwsze, wolą Bożą było, aby matka Zbawiciela pochodziła z prostej linii domu Dawidowego, jako rodu królewskiego. W ten sposób miała się wypełnić przysięga dana Dawidowi: „*I trwać będzie twój dom i twoje królestwo na wieki przede mną; tron twój też utwierdzony będzie na wieki*” – 2 Sam. 7:16 (NP), Królowie pochodzący z rodu Dawida zasiadali na tronie aż do ostatniego króla judzkiego Sedekiasza. Do niego zostały wypowiedziane słowa: „*Tak mówi Wszechmocny*

*Pan: Precz z diademem, precz z koroną; nic nie pozostanie tak, jak jest. To, co niskie, będzie wywyższone, a co wysokie, będzie poniżone. W grzy, w grzy, w grzy obróć je. Także ono nie pozostanie tak, aż przyjdzie ten, który ma do*

---

#### **NIE PRZYBYŁ ON DO PAŁACU O MARMUROWYCH SALACH I SCHODACH WYŚCIELONYCH DYWANAMI.**

---

*niego prawo, jemu je dam*” – Ezech. 21:31,32.

Tym niskim, które miało być wywyższone, była poniżona linia Dawida w osobie syna Natana, urodzonego z Betszeby, żony Uriasza. Natan był starszym bratem Salomona. Dawid, gdy umierał, posadził na swoim tronie królewskim Salomona, pomijając starszego syna, Natana. Dlatego Bóg przez proroka przepowiedział nadejście czasu, że poniżona linia Natana podniesiona będzie do godności królewskiej. „*A co wysokie, będzie poniżone.*” Tym wysokim jest linia Salomona, z której pochodzili wszyscy królowie judzcy. Bóg tak postąpił z powodu ich odstępstwa od Boga i przechylenia się na stronę bałwochwalstwa. Dlatego Bóg postanowił odrzucić całkowicie ich potomstwo od tronu królewskiego. Maria pochodziła z domu Dawidowego, z linii syna Natana, o której Bóg przepowiadał, że zostanie w przyszłości w osobie Mesjasza podniesioną do chwalebnej godności (Łuk. 3:31).

Drugim warunkiem postawionym matce Jezusa była czystość. Prorok Izajasz 7:14 przepowiadał znak czystości: „*Oto panna (znaczy czysta) pocznie i porodzi syna...*”. Nowy Testament potwierdza wypełnienie tego proroctwa. „*Oto panna pocznie i porodzi Syna i nadadzą mu imię Immanuel, co się wyklada: Bóg z nami*” – Mat. 1:23 (NP).

Po trzecie, panna powinna być poślubiona mężowi, aby była uchroniona od ukamienowa-

nia. W tym czasie w Izraelu niewiasty mające dzieci, lecz niezwiązane prawnym związkiem małżeńskim, podlegały sądowi i bywały karane śmiercią. Dlatego gdy anioł Gabriela zwiastował Marii Boską decyzję, usłyszał jej zakłopotanie: „*Jak się to stanie, skoro nie znam męża*” – Łuk. 1:34. Anioł wyjaśnił: „*Duch Święty zstąpi na ciebie, a moc Najwyższego zacięni cię...*” – Łuk. 1:35 (NP). „Zacienienie”, które ochroniło Marię, nastąpiło za sprawą Bożą wtedy, gdy anioł ukazał się Józefowi we śnie i powiedział: „*Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Marii, żony swojej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego*” – Mat. 1:20 (NP). Dalej mamy opisane, że Józef przyjął Marię za swoją żonę. W taki sposób Bóg osłonił Marię przed potępieniem publicznym, a także przed prawem żydowskim.

Czwartym warunkiem było, by niewiasta, która porodzi Zbawiciela, była bogobojna, by miała łaskę w oczach Bożych. Na łaskę trzeba sobie zasłużyć. Maria wykazała posłuszeństwo wobec zapowiedzi Boga przez anioła. Była ozdobiona pokorą i świątobliwością. Maria została zauważona, gdy „...oczy Pańskie przepatrzywały całą ziemię, aby dokazywał mocy swej przy tych, którzy przy nim stoją sercem doskonałym” – 2 Kron. 16:9 (BGd).

Maria spełniła wszystkie wymagane przez Boga warunki. W zamian otrzymała łaskę od Niego i stała się błogosławioną między niewiastami, matką Zbawiciela. Taka jest ocena Marii i Józefa przez Boga – **a jak to ocenia człowiek?** W oczach cielesnego człowieka Maria i Józef to przeciętni ludzie, pochodzili z nędznego miasteczka. Byli ubodzy, toteż w społeczeństwie nie mieli większego znaczenia. A jednak są przykładem dostąpienia tajemnicy łaski, ponieważ ten Król nie miał przyjść do dumnych i możnych tego świata, lecz do biednych i bezsilnych. Mesjasz miał się narodzić w małym, nic nie znaczącym Betlejemie, w niskich sferach społecznych. Dzieciatko, które Maria nosiła, nie było cezarem, który podawał się za boga. Było o wiele większym władcą, pochodzącym ze sfer archanielskich, który stał się człowiekiem, będąc

Synem Bożym. Gdy Król Królów zostawił niebiański tron, narodził się według Pism z zacnej niewiasty Marii, ale w ubogich warunkach. Choć był bardzo bogaty, stał się dla nas ubogim. To dziwne postępowanie tłumaczy św. ap. Paweł, pisząc: „*Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla nas ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali*” – 2 Kor. 8:9.

Św. apostoł Paweł uczy, jakie korzyści przynosi nam narodzenie Pana i pokazuje wierzącym, jak mają myśleć o sobie. „*Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie. Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł*

*się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom, a okazawszy się z postawy człowiekiem...*” – Filip. 2:5-6 (NP). Ten werset odpowiada na pytanie: **Dlaczego Pan Jezus zostawił chwałę nieba?** Ale nie jest to jedyna odpowiedź, są jeszcze inne teksty, które odpowiadają na to pytanie np.:

- Jezus zostawił niebo, by szukać i zbawić zgubionych. Łuk. 19:10
- By objawić chwałę Boga. Jan 1:16
- By stworzyć warunki do osiągnięcia życia wiecznego. Jan 10:10
- By zniszczyć dzieło Szatana. 1 Jana 3:8
- By być przykładem myślenia, jakiego Bóg wymaga i oczekuje od chrześcijan. Filip. 2 r.

Myśląc o ofierze za Adama, Chrystus najpierw stał się niczym, a potem Jego poddanie się woli Bożej spowodowało, że unżył się aż do śmierci krzyżowej po to, by dobrowolnie wypełnić rolę sługi. Służył Bogu przez dokonanie zbawienia (Izaj. 53:11). Służył nam, dając samego siebie na „okup za wielu” (Mat. 20:28). Pokazał, że miarą człowieka jest nie to, ile ma sług, lecz ilu ludziom służy.

#### NARODZENIE KRÓLA

Jeżeli Pan był w chwale anielskiej w przedludzkiem stanie, to nasuwa się pytanie: **Dlaczego Chrystus narodził się w sposób ludzki?**

---

#### W OCZACH CIELESNEGO CZŁOWIEKA MARIA I JÓZEF TO PRZECIĘTNI LUDZIE, POCHODZILI Z NĘDZNEGO MIASTECZKA.

---

Narodzenie Jezusa Chrystusa jest niezwykłym aktem Bożego planu w stosunku do całej ludzkości. Ten akt zrozumiemy jedynie wtedy, gdy poznamy go z duchowej strony. Dla ludzi niewierzących narodzenie Jezusa Chrystusa jest tylko świętem, dniem wolnym od pracy, kiedy zjada się świąteczny posiłek i odwiedza znajomych lub krewnych, a potem wraca się do codziennych obowiązków. Natomiast dla wierzącego człowieka narodzenie Zbawiciela jest wielkim wydarzeniem, ponieważ tylko w narodzonym Chrystusie mamy odkupienie od śmierci. Św. ap. Paweł mówi: „*Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy*” – 1 Tym. 1:15 (NP).

Chrystus przyszedł na świat, ponieważ Bóg umiłował go do tego stopnia, że „*dał Swego Syna, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne*” – Jan 3:16. Z tego cytatu wynika, że jeśli Chrystus chciał być okupem za grzech Adama, to nie mógł być w stanie anielskim. Zgrzeszył człowiek doskonały, dlatego Pan przyszedł na ziemię w sposób ludzki, bo inaczej nie byłby odpowiednią ceną. Chrystus przychodząc w ten sposób na ziemię, dokonał wielkiego dzieła odkupienia ludzkości. Ten fakt zrozumie tylko ktoś, kto został przeniesiony z ciemności do cudnej Jego światłości. To wszystko stało się po to, by wieczne Boże plany zostały wykonane.

Św. ap. Paweł pisał: „*Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi. Aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili*” – Gal. 4:4-5 (NP). Oto ciąg dalszy odpowiedzi na nasze pytanie; święty apostoł świadczy, że Chrystus narodził się po to, by odkupić Żydów spod potępienia Zakonu. Bez narodzonego Chrystusa nie byłoby naszego usynowienia ani spłodzenia z ducha świętego, nie moglibyśmy nazywać Boga naszym Ojcem. Jedynie Chrystus uczynił niewolników synami i córkami, a przez usynowienie darował nam dziedzictwo tak wielkie, jak wielkim jest Bóg.

Jezus Chrystus urodził się, aby być Królem. Jego władza w nieprzerwanej linii trwa

przez wieki. Mędrcy z przeszłości pytali: „*Gdzie jest ten nowonarodzony król żydowski?*” – Mat. 2:2. Biblia mówi o Nim, że „*Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki*” – Hebr. 13:6. On był Królem wczoraj. On jest Królem dzisiaj i będzie nim jutro i przez całą wieczność.

### **WCZORAJ BYŁ KRÓLEM WYBAWIENIA**

Nie uciszał tłumy, gdy ten wołał: „*Błogosławiony, który przychodzi jako król w imieniu Pańskim*” – Łuk. 19:38. Nie negował, gdy Piłat wydał Go w pospółstwu żydowskiemu, mówiąc: „*Oto król wasz*” – Jan 19:14. Od swego narodzenia Jezus był uznany Królem. Mędrcy przynieśli Mu dary jako Królowi. Pasterze uwielbili Go jako Króla. Aniołowie wiedząc, że jest naprawdę Królem, zwiastowali Jego przybycie. Nawet Herod rozumiał, że w jednym królestwie nie ma miejsca na dwa trony, szukał Dzieciątka, aby je stracić.

Król ten był gorąco oczekiwany. Pobożni ludzie Izraela spodziewali się Go i modlili się o Jego przybycie. W Nowym Testamencie cała Ewangelia wg. św. Mateusza mówi o Chrystusie jako Królu, podając Jego genealogię, by wykazać królewskie pochodzenie Jezusa Chrystusa. Mateusz udowadnia, że jest On legalnym Królem. Podaje nawet, że każdy przychodzący król miał swego herolda, czyli zwiastuna lub posła.

Jezus spełnił i ten warunek, bo w dniu Jego narodzenia aniołowie zwiastowali ziemi tę radosną nowinę. Jan Chrzciciel był również heroldem, gdy wołał: „*Upamiętajcie się, albowiem*

*przybliżyło się królestwo niebios*” – Mat. 3:2 (NP). Chrystus umarł jako Król wybawienia, oddał swe życie za swych poddanych i zapłacił wielką cenę Boskiej sprawiedliwości.

### **PAN JEZUS JEST KRÓLEM NAUCZANIA**

Zwrot św. ap. Pawła „dzisiaj” odnosi się do całego Wieku Ewangelii. Pan ciągle stawia nam bezwarunkowe wymagania. On ciągle demaskuje grzech. Jego nauka nie licuje z nieuczciwością, chciwością i egoizmem. Jego zasady stanowią kryteria naszej etyki. Jego nauki są nadal honorowane i poważane.

---

**DLA WIERZĄCEGO CZŁOWIEKA  
NARODZENIE ZBAWICIELA JEST  
WIELKIM WYDARZENIEM.**

---

- Jest On największym nauczycielem Kościoła.
- On jest Królem naszej woli.
- On jest Królem naszych myśli i wyobraźni.
- On jest Królem naszych czynów.
- On jest Królem naszego życia rodzinnego i towarzyskiego.
- On jest Królem naszego życia osobistego.

Jeżeli czujemy, że Pan jest Królem w naszym codziennym życiu, to znaczy, że Jego Królestwo jest w nas.

### **PAN JEZUS JEST KRÓLEM I SĘDZIĄ**

„I dał mu władzę sądzenia, bo jest Synem Czwolwiczym” – Jan 5:27 (NP). Zwrot, że Chrystus „ten sam i na wieki” oznacza, że Chrystus się nie zmienia, jest w dalszym ciągu Królem, pomimo że czas się zmienił na „jutro”. Odnosi się to do wtórnego przyjścia Chrystusa. Biblia jasno o tym mówi, że powtórne przyjście Chrystusa

ma ścisłą łączność z pierwszym przyjściem i jest jedną z największych prawd w całym Piśmie Świętym. Jak już wykazywałem, pierwsze przyjście miało swój cel, czas i sposób. Tak samo wtóre przyjście ma swój cel, czas i

sposób. Pierwsze przyjście dostarczyło ceny okupowej i ofiary za grzech, natomiast wtóre przyjście uruchamia błogosławieństwa dla człowieka wynikające z pierwszego przyjścia. Pierwsze było zwiastowane przez aniołów i Jana Chrzciciela, drugie przez posłańców, czyli Kościół i pastora C. T. Russella, jako wiernego sługę (Mat. 24:45-51).

O, cóż za obfitość błogosławieństw, ileż powodów do radości i dziękczynienia dostarcza nam święto narodzenia Pańskiego. Pan włożył w usta nasze pieśń nową, wspaniałą hymn, którego pierwsze nuty śpiewał chór aniołów przy narodzeniu Jezusa: „*Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi*”. Bogu niech będą dzięki, że harmonijne dźwięki niedługo już napelnia niebo i ziemię wiekuistą melodią, gdy błogosławione dzieło zbawienia, naprawienie, które Chrystus przyszedł

**JEŻELI CZUJEMY, ŻE PAN JEST  
KRÓLEM W NASZYM CODZIENNYM  
ŻYCIU, TO ZNACZY, ŻE JEGO  
KRÓLESTWO JEST W NAS.**

wykonać, osiągnie swoją chwalebłą pełnię. Wesele Baranka będzie koronacją Oblubienica z Oblubienicą. Ci, którzy uznają Chrystusa za Króla „wczoraj, dziś i jutro”, rezerwują sobie miejsca na tym weselu. □

## **Życie w złym świecie**

Wszyscy dziś żyjemy w tym grzesznym złym świecie  
gdzie ucisk i nędza wszystkich ludzi gniecie  
Nad ludem się pastwi wciąż dola zła  
nic więc dziwnego wobec tego  
że człowiek w niechęci do życia trwa.  
Płyną westchnienia i złorzeczenia  
na tę paskudną dolę złą  
lecz mamy nadzieję, że wkrótce ustanie  
wszelka nieprawość, smutek i wzdychanie,  
a na miejsce tego starego ustroju  
zapanuje wszędzie królestwo pokoju.  
A gdy to królestwo na ziemi nastanie  
wówczas wszyscy ludzie poznają Cię, Panie  
żeś Ty jest Zbawiciel ludzi i stworzenia  
i wszyscy czekają Twego wybawienia.  
O, wybaw nas, Panie od grzechu i śmierci  
i daj nam oglądać te wszelkie radości  
którychś obiecał udzielić tym wszystkim  
którzy będą Tobie posłuszni we wszystkim

Andrzej Budzyński

# Jakie jest prawdziwe człowieczeństwo

Watch Tower

„Nic nie czyniąc spornie albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się” – Filip. 2:3.

Uniżoność ducha – pokora, jest przymiotem umysłu, który sprawia, że ten, co go posiada, spogląda nie tylko ku Bogu, lecz także ku istotom ziemskim, rozpoznając w nich dobre cechy. Apostoł Paweł zaleca, by pokorą ducha byli ozdobieni wszyscy uważający się za dzieci Boże, a to wymaga troskliwej pielęgnacji.

Nie wszyscy z ludu Bożego są pokornego ducha. Niektórzy myślą o sobie więcej, niż powinni.

Nie jeden jest dumny ze znajomości Prawdy i z tego, że może jej służyć.

Tego rodzaju pycha jest wielką przeszkodą i pokazuje, że człowiek taki jest słabego umysłu; bo każdy, gdy się właściwie zastanowi, to zobaczy, iż nie ma się z czego pysznić. Jeżeli cokolwiek otrzymaliśmy od Boga, możemy się z tego radować, lecz nie daje to nam powodu do chlubienia się, jakbyśmy sami do tego doszli.

Lud Boży powinien się starać o wyrobienie w sobie pokory. Niektórzy już z natury posiadają ten przymiot, lecz ogromna większość musi go w sobie wyrabiać i zwalczać skłonności jej przeciwne, czyli: wywyższanie się, pychę i poczucie wyższości nad innymi.

## NIECH KAŻDY BADA SIEBIE

Gdy weźmiemy pod rozwagę napomnienie apostoła Pawła: „*W pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się*”, zastanawiamy się, co apostoł miał na myśli. Przystępujący do Chrystusa powinni czynić postępy i powinni odczuwać, że teraz są lepsi niż wtedy, gdy przyszli do Chrystusa i że dziś nie są gorsi od innych ludzi. Apostoł Paweł przyznawał się do tego, że był największym

grzesznikiem, bo prześladował i występował przeciwko tym, co wierzyli Prawdzie, a Jezus zapowiedział, że kto by uczynił jakąś krzywdę jednemu z Jego uczniów, popełniłby wielki przestępstwo. Nie możemy więc powiedzieć, że jesteśmy największymi grzesznikami, i niewielu spośród ludu Bożego może powiedzieć: Jestem największym grzesznikiem, choćby nawet popełnił zbrodnię lub prześladował Kościół. Nie możemy

fałszywie świadczyć przeciwko sobie.

Jak więc mamy rozumieć napomnienie Pawła? W ten sposób: Powinniśmy wiedzieć, że wśród wierzących nie ma nawet dwóch podobnych do siebie osób. Jeśli mamy właściwe pojęcie w tym względzie, to będziemy myśleć o swych zdolnościach bardzo skromnie, mniej więcej tak: To prawda, że posiadam pewne zdolności, lecz mam proporcjonalną do nich odpowiedzialność przed Bogiem. Zachodzi więc pytanie, czy pełnię moje obowiązki tak wiernie, jak powinienem. Chociaż inni mają mniej zdolności ode mnie, to jednak używają ich z lepszym skutkiem niż ja. Jeżeli więc tak jest, to oni są lepsi ode mnie.

## WŁAŚCIWE USPOSOBIENIE WZGLĘDEM BRACI

Spoglądając dookoła, łatwo możemy się dopatrzeć różnych słabości i ułomności w członkach rodziny Bożej. Nie powinniśmy jednak pozwalać swym myślom zatrzymywać się i przypatrywać ich słabościom, ale raczej zwracać większą uwagę na ich zalety, szczególnie na ich wierność. Jedną z zalet, która nam ich poleca, jest to, że Bóg ich powołał i przyjął. Gdy widzimy kogoś przystępującego

LUD BOŻY POWINIEN SIĘ  
STARAC O WYROBIENIE W  
SOBIE POKORY.

go do Prawdy, powinniśmy być przekonani, że bez względu na to, kim jest ten człowiek według ciała, to jednak Bóg widział w jego sercu coś dobrego, szlachetnego i prawdziwego. Ponieważ więc Bóg przyjął go i traktuje go jako syna, to czyż ja nie mam go uważać za brata? Chociaż nie moglibyśmy cenić takiego człowieka z powodu jego naturalnych przymiotów, możemy jednak czynić mu dobrze, gdy nadarza się po temu sposobność. Chociaż według naszego upodobania nie wybraliśmy go sobie za towarzysza, lecz może Bóg ocenia tego brata wyżej niż nas. Mając to na względzie, powinniśmy starać się, by być pokornymi i próbować nauczyć się czegoś od owego brata.

Każdy człowiek posiada pewne przymioty, które można docenić, a pewna stara kobieta wyraziła się nawet, że życzyłaby wszystkim, by byli tak wytrwali jak Szatan. Powinniśmy, na ile jest to możliwe, doceniać dobre przymioty innych. Kto nas może zapewnić, że Pan Bóg nie uważa tamtych za szlachetniejszych, bardziej poświęconych i pokorniejszych od nas? Obowiązek i stanowisko, jakie mamy zajmować, są dla nas jasne. Ponieważ nie jesteśmy zdolni czytać serc ludzkich, powinniśmy zatem doceniać i szanować tych, których Bóg przyjął do swojej rodziny. „*Miłość wszystko znosi*”; „*Przeto tedy póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary*” – 1 Kor. 13:7; Gal. 6:10.

### **POKORA JEST DROGĄ DO CHWAŁY**

Apostołowie Piotr i Jakub wykazują, że jest ogromnie ważne, by lud Boży był przyozdobiony w pokorę. Mówią oni, że ten przymiot jest niezbędnie potrzebny tam, którzy chcą pozostać w łasce Bożej, ponieważ Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Dlatego apostołowie zachęcają do pokory, a ganią pychę (1 Piotra 5:5; Jak. 4:6). Rozumiemy też tego przyczynę. Bóg Wszechmocny widzi, że nie mamy się z czego chlubić. Cokolwiek posiadamy, pochodzi

od Niego lub jest wynikiem przyjaznych okoliczności.

Pismo Święte wylicza niektóre złe skutki pychy. Lucyfer na przykład, jedna z największych duchowych istot, uniósłszy się pychą i próżnymi myślami, utracił swe wysokie stanowisko i stał się Szatanem, nieprzyjacielem Bożym. Gdyby Ewa posiadała właściwą pokorę, odpowiedziałaby wężowi, który ją kusił: Nie chcę słuchać podszeptów, które prowadzą do nieposłuszeństwa mojemu Stwórcy; On wie najlepiej, co jest potrzebne dla mojego dobra, dlatego polegam na Tym, który wie wszystko. „*Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha*” – Przyp. Sal. 16:18.

Logos przeciwnie – On pokazał wielki przykład pokory. Pokazał, że gdy wyniszczył samego siebie, Bóg wiele Go wywyższył, i to do stanowiska, o które ubiegał się i które pragnął otrzymać Szatan. Jeśli jesteśmy posłuszni Bogu, to skutek tego będzie taki, jaki był w przypadku naszego Pana, to znaczy – wielkie błogosławieństwo i wywyższenie. Przedstawivszy ten argument apostoł Piotr mówi: „*Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*” – 1 Piotra 5:6.

Ojciec Niebieski ma większą miłość dla tych, co są unizonego ducha i dlatego powinniśmy starać się być pokornymi. Jeżeli wiemy, że „Bóg się pysznym sprzeciwia”, a pokora jest podstawą wyćwiczonego charakteru, to obowiązkiem naszym jest coraz bardziej rozwijać ten przymiot i usposobienie, bo kto je posiada, ten może otrzymać od Boga największe błogosławieństwa.

### **POSIADAJĄCY „DUCHA ZDROWE- GO UMYŚLU” BĘDZIE POKORNY**

Unizac się nie znaczy myśleć o sobie, że nie mamy talentu, ani zdolności lub siły. Takie usposobienie byłoby niedorzeczne. Powinniśmy trzeźwo i skromnie myśleć o sobie. Powinniśmy wiedzieć, iż to, co posiadamy, mamy od Boga. Jeżeli widzimy, że posiada-



my więcej błogosławieństw niż nasz brat lub siostra, bądźmy wdzięczni Bogu, bo to Jego dar. Powinniśmy ten dar doceniać, lecz nie pysnić się z jego posiadania. To, że otrzymaliśmy ten dar, dowodzi, iż go nie mieliśmy i że go potrzebowaliśmy.

Jeżeli ktoś z natury jest pyszny, a umie się unizować, ten pokazuje pokorę. Jeżeli zaś ktoś z natury ma o sobie zbyt niskie mniemanie i poddaje się Bogu, takiemu Pan Bóg okaże właściwe usposobienie, to znaczy, jak ma o sobie mniemać. O tych, którzy otrzymali ducha świętego, apostoł mówi, że mają „ducha zdrowego umysłu”. Na ile staramy się mieć społeczność z Bogiem i poddajemy się Jego woli, na tyle też otrzymujemy równowagę umysłu. Stajemy się rozumniejsi. Kto otrzymuje ducha Chrystusowego, ducha Bożego, zmysł święty, ten bardziej może być nauczany przez Słowo Boże. Tym sposobem otrzymujemy równowagę umysłową, czyli ducha zdrowego umysłu. Nasze zdolności umysłowe rozwijają się w miarę tego, jak rośniemy w łasce u Boga i znajomości Prawdy.

### **WZÓR PRAWDZIWEGO PODDANIA SIĘ**

Nikt nie może przystąpić do Boga inaczej jak poprzez zupełne ofiarowanie się. Musimy przyznać, że potrzebujemy pomocy swojego Mistrza i że bez Niego nic nie możemy uczynić. Zatem powinniśmy być mniej więcej tak usposobieni: Jestem nikim więcej jak tylko grzesznikiem, wiem, że jestem niedoskonały, że nie mam nic takiego, czego bym nie otrzymał. Bóg zaopatruje mnie we wszystko i cokolwiek posiadam, pochodzi od Niego. Wiedząc o tym z wdzięcznością przyjmuję te rzeczy i unizuję się przed wszechmocną ręką Bożą.

Świat zaś mówi: Nie poddam się, jeżeli zasłużyłem na karę, to otrzymam to, co mi się należy. Taki jest duch światowy, serce, które jeszcze nie zrozumiało potrzeby i ważności poddania się Bogu. Lecz duchem poświęconego serca jest zupełne poddanie się woli

Bożej. Tacy uznają, że jedynym źródłem ich pomocy jest Wszechmocny Bóg, do którego mamy przystęp przez Pana naszego Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela. Dla tych jedynie, którzy stali się uczniami Jezusa, On stał się ich Orędownikiem, a gdyby się nim nie stał, nie mogliby być przyjęci przez Ojca. Niektórzy mogą otrzymać błogosławieństwa w czasie naprawienia wszystkich rzeczy, lecz teraz nikt nie może przystąpić do Boga inaczej, jak tylko przez Orędownika.

Warunkiem stania się uczniem Chrystusowym jest ofiarowanie wszystkich ziemskich praw i przywilejów. Wszystko musi być poświęcone, zanim Ojciec może kogoś przyjąć za ucznia Chrystusowego, zanim może dać mu ducha świętego i zanim może on się stać członkiem Ciała Chrystusowego. Jeżeli ktoś chce uczynić prawdziwy

postęp, musi dojść do tego, by z głębi serca mógł powiedzieć: „Nie moja, ale Twoja niech się stanie wola”. Wiemy dobrze, że wola Boża jest najlepsza, bez względu na to, czy my tę wolę rozumiemy, czy nie. Człowiek, który ma o sobie wysokie mniemanie, może sądzić, że jego wola jest lepsza, lecz gdy pozna Prawdę, to powie: Widzę, że przedtem błędziłem, lecz teraz starać się będę czynić wolę Bożą, bez względu na to, co mi się wydaje.

Takie postępowanie byłoby dowodem rzeczywistej pokory, bez względu na to jak pysznym z natury byłby ten człowiek. Postępując na tej drodze i widząc, że popełnił poprzednio błędy, jego pokora wzrastałaby. Tak więc powinniśmy starać się, by unizować się i poddawać naszą wolę pod wolę Bożą.

### **OBRAZ FAŁSZYWEJ POKORY**

Bywa nawet i taka rzecz jak fałszywa pokora, mogąca zwieść osobę, która ją posiada. Ktoś może wiele mówić o poddawaniu się woli Bożej, a w rzeczywistości wykonuje swoją wolę. Musimy zatem bardzo uważać, byśmy oświadczenie wypełniania woli Bożej wprowadzili w czyn w codziennym naszym życiu. Dobrze byłoby zapytać siebie: Czy jest

---

**NASZE ZDOLNOŚCI UMYSŁOWE  
ROZWIJAJĄ SIĘ W MIARĘ TEGO,  
JAK ROŚNIEMY W ŁASCE U  
BOGA I ZNAJOMOŚCI PRAWDY.**

---

to droga, którą Bóg chce, abym obrał? Czy jest wolą Bożą to, co czynię?

Im bardziej ktoś się poddaje pod wolę Bożą, tym większe otrzyma błogosławieństwo. Bóg próbuje nasze poddawanie się Jego woli i naszą pokorę. Nie możemy mniemać, że Chrystus Pan, który był doskonały, nie wiedział o swej mocy. Lecz bez względu na to, jakie były Jego zamiary lub myśli, to jednak z pokorą poddał się Bogu, gdy mówił: „Nie moja, ale Twoja niech się stanie wola”. Człowiek, który nie ma swojego zdania i nie dokonuje wyboru, jest bez woli. Czasem nie wiemy, czego chcemy, lecz gdy wiemy, powinniśmy sobie powiedzieć: Nie możesz dostać tego, co chcesz, lecz staraj się dowiedzieć, jaka jest wola Boża w tej sprawie, a dowiedziawszy się, staraj się to wykonać, na ile jest to w twojej mocy.

### **POKORA PRÓBĄ WIERNOŚCI**

Niekiedy ręka Pańska jest bardzo ciężka. Taką była w sprawie Jezusa, gdy był bardzo ściśniony. Gdy Pan Jezus poczuł ten ciężar, z pokorą poddał się pod wolę Tego, którego zamiary miały być przeprowadzone i wykonane. Lecz ręka Pańska nie zmiażdżyła Go, chociaż zdawało się, że Go skruszy. Ręka ta była ręką miłości, która doświadczała pod względem zupełnego posłuszeństwa. Gdy Jego posłuszeństwo było zupełnie wypróbowane, ta sama ręka podniosła Go. Bóg „*posadził go po prawicy swojej na niebiesiach, wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym*” – Efezj. 1:20-21.

Podobnie może być i z nami, jeśli będziemy znalezieni wiernymi. Bóg wywyższy nas we właściwym czasie. Lecz Bóg nie może wywyższyć nikogo, kto nie okaże się pokornym. Poddanie się i uległość wskazuje na wiarę. Nie moglibyśmy poddać się, aż pierwaj położymy zupełne zaufanie w Bogu. Nie tylko wiara, ale i wierność jest absolutnie konieczna. Dlatego Ojciec Nie-

bieski doświadcza nas pod względem tych dwóch przymiotów. Bez tych przymiotów nie mielibyśmy wcale kwalifikacji do Królestwa. Zatem różne doświadczenia, jakie przychodzą w terażniejszym czasie, są doświadczeniami wiary i wierności ku Bogu oraz zupełnego poddania się Jego woli. „*Tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy i czci, i nieskazitelności, odda żywot wieczny*” – Rzym. 2:7.

Powinniśmy zwracać pilną uwagę na Boską Opatrzność i rozpoznawać ją; także spodziewać się, aby Opatrzność Boża kierowała wszystkimi sprawami naszego życia. Możemy się pomylić, gdy myślimy, że możemy rządzić tym lub kierować tantym. Jak dziecko udaje się do rodziców lub uczeń do swego nauczyciela czy praktykant do mistrza, a służąca do swej pani, tak oczy nasze powinny spoglądać ku Panu, pragnąc Jego kierownictwa (Psalm 123:1,2).

### **NASZE USPOSOBIENIE WYSTAWIONE NA PRÓBĘ**

We wszystkich naszych sprawach mamy się udawać do Boga, by nas prowadził. Mogą się zdarzyć jakieś trudności w interesie lub ktoś mógł stracić posadę. Dziecko Boże, które nie nauczyło się zupełnego poddania się woli Bożej, skłonne jest zaraz winić kogoś lub wynajdywać wady u swego pracodawcy. Gdyby dziecko Boże znajdowało się we właściwym usposobieniu serca, to powiedziałoby sobie: Ojciec Niebieski wie najlepiej, jak się ta sprawa ma. Gdyby chciał, mógłby przeszkodzić i sprawić, żeby stało się jak najlepiej dla mnie. Jest tu dla mnie pewna nauka, z której chcę odnieść jak najwięcej pożytku.

Gdyby ktoś zauważył, że był nieco nie-dbały w pełnieniu swych obowiązków, powinien zrozumieć naturalny tego wynik, czyli to, że stracił pracę. Gdy zaś po szczegółowym zbadaniu sprawy czuje, że nie mógł być pilniejszy i wierniejszy w pełnieniu swych obowiązków, może wtedy powiedzieć: Nie widzę powodu, dla którego postradałem pracę, lecz

---

**BÓG PRÓBUJE NASZE  
PODDAWANIE SIĘ JEGO WOLI I  
NASZĄ POKORĘ.**

---

zwracam się do Boga i mam nadzieję, że Jego Opatrzność pokieruje tą sprawą. Pan Bóg wie, że potrzebuję mieć jakieś zajęcie. Mogę więc jedynie modlić się i prosić Boga o mój chleb powszedni na dzisiaj. Nie przypuszczam, aby był to przypadek. Zapewne Bóg chce, żebym wyciągnął lekcję z tego doświadczenia. Nie wiem, jaka jest Boska Opatrzność w tym względzie, lecz proszę Boga, aby dał mi potrzebną mądrość i łaskę do wyrozumienia Jego woli.

Mając takie usposobienie dziecko Boże powinno wyglądać tego, jak Bóg pokieruje jego sprawą. Uznając wszechmoc Bożą i będąc Mu wierne we wszystkich sprawach i szczegółach życia, może być pewne, że zwycięży i odziedziczy Królestwo ze swym Panem. Najwyższe stanowisko osiągną ci, co są zupełnie poddani Bogu, bez względu na to, czy ich zdolności są wielkie czy małe.

### **NAJWYŻSZY WZÓR POSŁUSZEŃSTWA**

Apostoł Paweł zaleca wiernym, by pielęgowali zmysł Chrystusowy mówiąc: „*Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie*”. Cytuje wszystkie przymioty, które były potrzebne Kościołowi, by mógł być przyjęty przez Ojca. Między innymi wielkie życzenie podobania się Bogu. Apostoł zachęca wszystkich takich do pokory i podania się woli Bożej, jako jedynej drodze dla naśladowców Chrystusa. Święty Paweł starał się przedstawić to, że zmysł Chrystusowy jest godny naśladowania i pielęgnowania.

Apostoł Paweł zwraca uwagę wiernych na inne jeszcze dowody wielkiej pokory naszego Pana, zanim jeszcze stał się człowiekiem. Jako Słowo był w kształcie Bożym, istotą duchową, jednak nie był zarozumiały ani nie szukał swej chwały. Przeciwnie. Wyniszczył samego siebie: pozbył się honoru i sławy, jakie posiadał, by tym sposobem przypodobać się Ojcu i wypełnić Jego wolę. Jego duch był zupełnie inny od tego, który był w Szatanie. Logos, Sło-

wo, wcale nie zamierzał przywłaszczyć sobie władzy Ojcowskiej lub być równym Bogu, lecz okazał zupełnie inne usposobienie tj. pokorę. Dlatego apostoł mówi: „*Tego bądźcie o sobie rozumienia*”; „*Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*”. Wyobraźcie sobie, że Bóg powołuje was do wysokiego powołania, byście otrzymali miejsce po prawicy Chrystusowej, jako i On osiągnął miejsce po prawicy Ojcowskiej. Widząc to, powinniście się starać, by były w was te same myśli i usposobienie, jakie było w Chrystusie Jezusie. Bóg nie zmuszał Jezusa, aby był takiego o sobie mniemania, nie zmusza również i nas. Pan nasz Jezus przyjął tak upokarzające stanowisko, by mógł się stać Zbawicielem rodzaju ludzkiego i było potrzeba, aby przez to mógł wyrobić

---

**LOGOS, SŁOWO NIE ZAMYŚLAŁ  
PRZYWŁASZCZYĆ SOBIE WŁADZY,  
BY BYĆ RÓWNYM BOGU, LECZ  
UNIŻYŁ SIĘ.**

---

w sobie cierpliwość. Było potrzebne trzy i pół roku, by dopełnił swego dzieła, co nie nastąpiło wcześniej, aż został zawieszony na krzyżu i mógł powiedzieć: „*Wykonało się*”, a przez to „*usiadł z Ojcem na stolicy jego*”. Jeżeli rzeczywiście staliśmy się uczniami Jezusowymi, jeżeli przyjęliśmy warunki wysokiego powołania, jeżeli przyjęliśmy ten zmysł, to teraz pozwólmy, by ten zmysł wyrabiał charakter podobny do charakteru naszego Pana.

### **OGÓLNOŚWIATOWY WZÓR POSŁUSZEŃSTWA**

Zauważyliśmy poprzednio, że Logos, Słowo nie zamyślał przywłaszczyć sobie władzy, by być równym Bogu, lecz uniżył się.

Lucyfer zaś postąpił przeciwnie, zamiast się uniżyć powiedział: „*Będę równy Najwyższemu*” – Izaj. 14:14. Tu mamy pokazane, czego nie powinniśmy czynić. Zasadą Boskiego prawa jest że: „*Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony*”; „*Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*” – Łuk. 14:11; 1 Piotra 5:6.

Wszelkie stworzenie Boże, czy to człowiek, czy anioł, powinno być pokornego ducha. Jest to jedyne właściwe usposobienie.

Tego rodzaju doświadczenie przycho-  
dziło w Wieku Ewangelii jedynie na Jezusa  
i Kościół. Jak dalece będą doświadczeni

inni, jeszcze nie wiadomo.  
Z powodu tego doświad-  
czenia dla wielu okazało  
się niemożliwe dojść do  
tego stanu. Ci, którzy  
mają prawdziwie pokorne  
usposobienie, starają się  
zrobić wolę Bożą za wszelką cenę. Gdyby  
któremuś z aniołów było dozwolone stać się  
zbawicielem świata, to bez wątpienia każdy  
by to z chęcią uczynił. Nie wiemy jednak,  
jak by było, gdyby aniołowie nie widzieli  
wyniku posłuszeństwa woli Ojcowskiej  
okazanego przez Logosa-Słowo.

**CI, KTÓRZY MAJĄ PRAWDZIWIE  
POKORNE USPOSOBIENIE,  
STARAJĄ SIĘ CZYNIĆ WOLĘ BOŻĄ  
ZA WSZELKĄ CENĘ.**

Świat będzie wystawiony na próbę pod-  
czas Tysiąclecia. Właściwym usposobieniem  
dla wszelkiego stworzenia będzie wówczas,

aby dla służby Bożej  
być gotowym poświęcić  
wszystko. Ostatecznie bę-  
dzie to stan całego rodzaju  
ludzkiego, każdego, kto  
będzie chciał osiągnąć ży-  
wot wieczny. Mamy także  
pamiętać, że Boska sprawiedliwość nigdy nie  
żąda samoofiary. Ona wymaga posłuszeństwa,  
a posłuszeństwo Kościoła jest najwyższe ze  
wszystkich – aż do śmierci. Lecz Ojciec  
Niebieski przedstawił nagrodę tak wielką, że  
podobne posłuszeństwo stało się wzorem w ca-  
łym Wszechświecie (Obj. 2:10). □

*Watch Tower 1916-35, Reprints 5842*

## **Jezus i Samarytanka**

**Der Tagesanbruch**

Ewangelia wg św. Jana 4:1-30

„A gdy poznał Pan, iż usłyszeli Faryzeusze, że Jezus więcej uczniów czynił i chrzczył niżeli Jan (...) opuścił ziemię Judzką i odszedł zasiać do Galilei” – Jan 4:1-4.

**J**an Chrzciciel, do którego zdążyły wiel-  
kie masy ludu, był w Jerozolimie dla  
duchowych przywódców niemałym  
zgorzaniem. Panowały między nimi bardzo  
napięte stosunki. Nawet do tych, którzy przy-  
chodzili do Jana, aby się ochrzcić, odezwał  
się w te słowa: „Plemię żmijowe, kto was  
ostrzegł przed przyszłym gniewem” – Mat.  
3:7. Odślania ich nieszczerłość.

Lud widział w Janie prawdziwego pro-  
roka i posłańca od Boga. Faryzeusze musieli  
to przyznać, bo wielki był napływ ludu. Nie  
odważyli się jednak zaatakować jawnie, ale  
czynili to poza jego plecami; bo skądże ten  
gniew Jana Chrzciciela. Knowania jego  
przeciwników były mu z pewnością znane.  
Jezus im również powiedział prosto w oczy,  
że Janowi nie uwierzyli. Ich dwuznaczne  
zachowanie się nie mogło pozostać niezau-  
ważone (Mat. 21:24-27).

Teraz zjawia się ktoś, kto zaczyna wywie-  
rać jeszcze większe wrażenie na masach ludu

niż Jan Chrzciciel. Niechęć faryzeuszy odno-  
wiła się. Jezusa obstawili swoimi szpiegami.  
Zastawiali pułapki. Mieli przysłuchiwać się  
Jego mowom i zbierać obciążające Go dowo-  
dy. Jezus uznał, że lepiej ująć tym ludziom, bo  
jeszcze nie przyszła Jego godzina (Jan 7:30; 8:  
20). W pewnym sensie to z obawy przed du-  
chowienstwem Jezus uchodzi z Jeruzalem.

W drodze do Galilei przechodzi przez Sa-  
marię. Swoich uczniów posłał do sąsiedniej  
miejscowości, aby nakupili żywności. Sam  
zaś usiadł w zacięzionym miejscu przy studni  
Jakubowej. Była to pora obiadowa. Wtedy  
przyszła z Samarii pewna niewiasta, aby z  
tej studni zaczerpnąć wody. Możemy przy-  
puszczać, że była to jeszcze młoda kobieta,  
bo noszenie wody w dzbanach nie jest pracą  
dla starszych niewiast. Z pewnością powi-  
tała samotnego wędrowca jakimś słowem  
pозdrowienia.

Ten doświadczony znawca dusz ludzkich  
natychmiast zauważył w niej coś niewłaści-

wego moralnie. Każdy dbający o swoją reputację prawdopodobnie nie wdawałby się w rozmowę z tą niewiastą. Zwłaszcza prawdziwy Żyd, któremu rozmowa z nieczystymi Samarytanami była surowo wzbroniona. Stosunki z nimi uważane były za wielce kompromitujące.

Dla Jezusa tego rodzaju zapobiegliwość się nie liczyła. Nie zależało Mu na dobrej opinii u ludzi. On rozmawiał również z celnikami i grzesznikami, zwłaszcza z nimi, bo oni Go potrzebowali. Jeśli w obyczajności tej kobiety były zaniedbania, jeśli stanęła na mulistym gruncie, potrzebna jej była pomocna dłoń: „*Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy źle się mają. Nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzesznych*” – Łuk. 5: 31-32 (NP).

Rozmowę rozpoczyna Pan. Prosi o łyk wody. Niewiasta jest zdziwiona, że ten żydowski mężczyzna nie tylko odezwał się do niej, ale nawet poprosił ją o przysługę. Sprawilo jej przyjemność, że ktoś zwrócił na nią uwagę tam, gdzie zwykle mogła spodziewać się tylko chłodnego przyjęcia i nieukrywanej wzgardy. Swemu zaskoczeniu daje wyraz słowami: „*Jakże ty, będąc Żydem, możesz mnie, Samarytanke, prosić, bym dała Ci wody?*” (w. 9).

Nasz Pan odpowiada: „*Gdybyś wiedziała ten dar Boży, i kto jest ten, co ci mówi: Daj mi pić, ty byś go prosiła, a dałby ci wodę żywą*” (w. 10). Może to oznaczać: Gdybyś знаła moje ustosunkowanie do ciebie i twoich ziomeków oraz sposobność, jaką teraz Bóg przed tobą otwiera, wtedy przeciwnie, ty byś mnie prosiła o wodę, a ja mógłbym ci dać takiej wodę, jaka w inny sposób mogłaby cię ożywić niż ta woda, którą czerpiesz ze studni. Jest nią Jezus, który teraz oferuje ci taką właśnie wodę.

Co Pan miał na myśli? On widzi, że kobieta przyszła tu naczepać wody. Jezus wie, że jej potrzeba jest większa niż ona sama zdaje sobie z tego sprawę. Jest coś, czego

potrzebowałyby jeszcze bardziej niż wody. On by mógł i chciałby jej to dać: Ożywiającą Prawdę – prawdziwą wodę żywota! To, że ona przyszła do tej studni, Pan rozumie symbolicznie. Ona jest osobą poszukującą. On chce jej objawić, czego potrzebuje.

Takiej mowy ta kobieta naturalnie nie rozumie. „*Panie! nie masz i czem naczepać, a studnia jest głęboka, skądże tedy masz tę wodę żywą?*” (w. 11). Poza tym woda ta jest bardzo dobra, jest to słynna studnia Jakubowa, z której już nasz patriarcha i jego synowie pili. W całej tej okolicy nie ma lepszej wody (w. 12). Tego nasz Pan nie

zaprzecza: „*Każdy, kto pije tę wodę, zasię będzie pragnął, lecz kto by pił onę wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki; ale ta woda, którą ja mu dam, stanie się w nim studnią wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu*” (w. 13-14). Przez te tajemnicze słowa Pan rozbudził pragnienie niewiasty dowiedzenia się czegoś więcej o tej wodzie: „*Panie! daj mi tej wody, abym nie pragnęła*” (w. 15).

Czy teraz Pan da jej tej wody, o której mówił, a ona teraz o nią prosiła? Nie; pozornie odchodzi od tego tematu. Mówi jej: „*Idź, zawołaj męża swego, a przyjdź tu*”. Niewiasta zdziwiona i zakłopotana odpowiada: „*Nie mam męża*”. Pan mówi: „*Dobrześ rzekła: Nie mam męża. Albowiem pięciu mężów miała, a teraz ten, którego masz, nie jest mężem twoim;*” (w. 16-18). Co to wszystko znaczy?!

Ten „Nieznajomy” wie o niej wszystko, zna tajemnice jej życia, które nawet sąsiadom tylko po części są wiadome. Miała pięciu mężów. Czy oni wszyscy poumierali? To ona ich opuściła. Szła od jednego do drugiego. Teraz żyje z mężczyzną, który nie jest jej mężem, może jest nawet mężem innej kobiety? Ona żyje w cudzołóstwie.

Jednym zdaniem ten „Nieznajomy” odsłonił jej ciemną kartę życia – wywiódł ją na światło dzienne. Jest rozpoznana i przejrzana na wskroś! Przed tymi oczyma nic się nie może ukryć. Zupełnie bez sensu

---

**ON ROZMAWIAŁ RÓWNIEŻ Z  
CELNIKAMI I GRZESZNIKAMI,  
ZWŁASZCZA Z NIMI, BO ONI GO  
POTRZEBOWALI.**

---

by było zaprzeczać. Można tylko milczeć lub się przyznać. „*Panie! widzę, żeś ty jest prorok.*” (w. 19). Ty wiesz, co tylko Bóg może wiedzieć, jestem rozpoznana! Natychmiast w Niego uwierzyła.

Godnym uwagi jest to, że ona wcale nie była zmieszana ani urażona lub rozgniewana. Ten „Nieznajomy” nie prawi jej żadnego kazania o moralności, ani nie udziela jej nagany, nie potępia jej, stwierdza tylko fakty. Jego uprzejmość pozostaje taka sama, jaką okazał jej na początku. Zachowaniem swoim nie czyni jej żadnego zarzutu, przejawia dobroć i współczucie. Jakże musiało to ująć tę niewiastę i poruszyć do głębi, że mimo tego, iż mąż ten, znając prawdę o jej nagannym życiu, nadal się do niej życzliwie odnosił.

A ona, zamiast się przestraszyć człowieka, który ją na wskroś przeniknął, czuła zaufanie do Niego. Zaczęła mówić o swoich dręczących ją wątpliwościach, o których nie odważyłaby się powiedzieć komukolwiek innemu – „*Panie, widzę, że jesteś prorokiem.*” Ja również wierzę w Boga i szukam Go; czy mógłbyś mi wskazać prawdziwą drogę do Niego? „*Ojcowie nasi na tej górze chwalili Boga, a wy powiadacie, że w Jeruzalemie jest miejsce, kędy przyzwoita chwalić*” (w. 20).

Ona szuka duchowej orientacji. Ma nadzieję, że On z pewnością coś o tym będzie wiedział. Gdyby jej poradził, że Boga Żywego znajdzie w Izraelu i żeby się stała Żydówką, kto wie – może by się na to zdecydowała. Ma wielkie pragnienie poznać właściwą drogę, pomimo wszystkich popełnionych w życiu błędów.

Cóż jednak znaczy to oddawanie czci Panu Bogu na tej „górze” lub w Jeruzalemie? Wiemy, że według przekazów Starego Testamentu istniały w Izraelu niektóre miejscowości poświęcone pamięcią Boskich objawień. Taką miejscowością było np. Betel. Gdy Jakub uciekał przed Ezawem, przyśniła mu się tam drabina sięgająca nieba. Również Hebron, gdzie mieszkał Abraham i gdzie zbudował Bogu ołtarz. To było naturalne,

że wierzący Izraelita na takim miejscu czuł się bliżej Boga swoich ojców niż na jakimkolwiek innym miejscu. Jeśli do modlitwy wybierał sobie takie miejsca poświęcone działalnością i przeżyciem swych praojców, to nie składał on hołdu bogom obcym lub własnej wyobraźni, ale szukał prawdziwego Boga JAHWE, który tam się ich przodkom objawiał.

Dla Izraelity, który chociaż jeden raz w roku miał udawać się do Jeruzolimy, wielkim prze-

życiem było spotkanie z Bogiem swojego Przymierza. JAHWE nie tylko był Bogiem pojedynczych Żydów, ale też całego ludu izraelskiego. Każdy osobiście miał u Boga taką część, o ile był członkiem tego narodu. Bóg liczył się z całym ludem. Z jednostką liczył się na tyle, na ile miała udział w losie ogółu. Jeśli jednak ktoś pojmował to w ten sposób, że w Jeruzalem, w narodowym centrum swojego ludu czuje się bliżej Boga niż w innym miejscu, to rozumiał to dobrze. To nie wykluczało, że już w innym miejscu nie mógłby się pomodlić, ale jeśli to tylko było możliwe, miał w narodowej świątyni szukać swojego Boga.

Teraz, gdy nasz Pan tłumaczy Samarytance, że „*Idzie godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalczy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie, bo i Ojciec takowych szuka, którzy by go chwalili*”, wskazuje na podstawową zmianę, jaka nadchodzi w kwestiach wiary. Mówi, że teraz już nie ma potrzeby, aby się stała Żydówką, żeby zbliżyć się do Pana Boga. Kiedyś w przeszłości była to jedyna słuszna droga, lecz teraz otwiera się zupełnie inna możliwość. Teraz Bóg szuka takich czcicieli, którzy oddają Mu cześć w duchu i w prawdzie. Tą wypowiedzią nasz Pan wyjaśnił, że wraz z Nim rozpoczęła się nowa epoka zbawienia, że czas wyłącznej łaski dla Żydów przeminął. Od tego czasu będzie otwarta droga dla wszystkich poszukujących Prawdy i prawdziwego Boga. Tym samym tracą swoje specjalne znaczenie wszystkie te miejscowości, w których Bóg się kiedyś objawiał. Swoją wyłączną ważność

---

**BÓG SZUKA TAKICH CZCICIELI,  
KTÓRZY ODDAJĄ MU CZEŚĆ W  
DUCHU I W PRAWDZIE.**

---

traci również Jerozolima i jej świątynia. Teraz Bóg jest objawiony w swoim synu Jezusie Chrystusie. A objawienie to jest dla całego świata, nie tylko dla Izraela. Dlatego odtąd nie będzie się szukać łączności z Bogiem ani na górze Garizim, ani w Jerozolimie, lecz w Jezusie Chrystusie posłanym od Boga.

Czczyć Ojca Niebieskiego w duchu i w prawdzie nie znaczy nic innego jak zdobyć jasne wyrozumienie o Boskich zamiarach zbawienia w Chrystusie, że na podstawie zrozumienia – miłości i łaski Bożej w Jezusie będzie można oddawać Panu Bogu chwałę, cześć i poddaństwo. Przedtem czyniono to tylko z religijnego obowiązku.

Bóg szuka teraz takich czcicieli, którzy przez przyjęcie posłannictwa Ewangelii staliby się spontanicznie wdzięcznymi Jego wielbicielami. Dla Samarytanki nie istniała już potrzeba szukania Pana Boga przez Żydów. „Nowość nauki”, głoszonej później przez apostoła Pawła – że Ewangelia jest dla wszystkich, była tu wyraźnie podkreślona przez naszego Pana. Boskie wezwanie jest odtąd skierowane do wszystkich szukających Prawdy na całym świecie. Bóg z takich czcicieli wyszukuje wybrańców i Oblubienicę dla swojego Syna. Wszystko to mieściło się już w słowach Jezusa. Ale kto mógł wówczas to wszystko zrozumieć? Dlaczego mamy zanotowane to wydarzenie? Dla Pana Jezusa to spotkanie z Samarytanką nie było przypadkowe. Bóg pokazał swojemu Synowi, że poza Jeruzalem są również osoby łaknące zbawienia i pragnące Prawdy. Oni na Niego czekają. Właśnie w tym spotkaniu staje się dla Pana jasne, że Jego posłannictwo jest również przeznaczone dla innych narodów, jest tak samo dobre jak dla Izraela. Również innym narodom ma przedstawić swoją światłość i Prawdę. Podczas tego spotkania nasz Pan zaoferował Samarytance tę „żywą wodę”.

Wprawdzie Pan Jezus dobrze o tym wiedział, że wówczas nie był do nikogo innego posłany, jak tylko do zaginionych owiec z domu izraelskiego (Mat. 15:24). Wiedział

również o tym, że Izrael – tak skostniały w swych religijnych formach, reprezentowany przez swoich wodzów, nie uzna swojego Mesjasza, ale Go ukrzyżują jako bluźniercę Boga. Dla Pana stało się oczywiste, że odrzucona przez nich Ewangelia musi przejść do innych narodów. Słowa, które Pan mówił do Samarytanki, nie były jeszcze „teraźniejszą Prawdą” we właściwym tego słowa znaczeniu, ale Panu Jezusowi zostało zlecone, by choć obrazowo nieco o tej Prawdzie Jutra nadmienić.

Któż inny mógłby to uczynić? „*Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy*” – mówi Pan tej kobiecie, będącej po części poganką. A ona zaczyna rozumieć, że ten żydowski mężczyzna nie namawia jej do żydostwa jako jedynej zbawiennej drogi, ale że mówi o zupełnie nowej drodze do zbawienia. To jej przypomina o Mesjaszu, że gdy przyjdzie, wszystko oznajmi (Jan 4:25). To o Nim prorokował

---

**BOSKIE WEZWANIE JEST ODTĄD  
SKIEROWANE DO WSZYSTKICH  
SZUKAJĄCYCH PRAWDY NA  
CAŁYM ŚWIECIE.**

---

Mojżesz w 5 Mojż. 18:15. Wszystkim, którzy w Niego uwierzą, wskaże drogę do żywota. A Jezus mówi jej: „*Jam jest ten, który z tobą mówię*” (w. 26). Bylibyśmy ciekawi, jak by się dalej ta rozmowa potoczyła; lecz nagle została przerwana, bo wrócili uczniowie – bardzo zdziwieni, że Pan rozmawia z samarytańską niewiastą, chociaż starali się tego nie okazać. Samarytanka zaś, zostawiła swój dzban i pospieszyła do swoich, aby im opowiedzieć o tym cudownym spotkaniu: „*Pójdźcie, oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła, nie tenci jest Chrystus?*” (w. 29). Tymi słowami obudziła ich ciekawość, tak że Samarytanie wychodzili całymi gromadami, aby zobaczyć Jezusa. Słuchając mowy Jezusa, uznali prawdziwość słów tej niewiasty o tym, że spotkała prawdziwego Proroka. Proszą więc Pana, aby się dłużej u nich zatrzymał. Pan Jezus się zgodził i pozostał dwa dni u tych, którzy wcale nie byli Żydami! Zadziwiające, gdy pomyślimy o Jego własnej przestrodze danej apostołom: „*Na drogę poganów nie odchodźcie i do miasta Samarytańczyków nie*

wchodźcie” – Mat. 10:5. „*A onej niewieście mówili: Iż już nie dla twojej powieści wierzymy; albowiemeśmy sami słyszeli i wiemy, że ten jest prawdziwie zbawiciel świata, Chrystus*” – Jan 4:42.

Jak poprzednio zaznaczyliśmy, spotkanie Pana Jezusa z Samarytanką kryje w sobie jeszcze jedną prawdę. W tym spotkaniu nasz Pan zdaje się być upoważnionym nieść Ewangelię poza granice żydostwa, do całego świata, do innych narodów. W Samarytance Pan widzi, że i tam są spragnione istoty. One też mają „prawdę”. Ich nauczyciele wyprowadzili im niektóre prawdy, jak nauki Sokratesa, Platona i innych. Jednakże zawsze, gdy napiją się tej „wody”, muszą na nowo iść do studni. Po krótkim czasie się okazuje, że problem prawdy jest nierozwiązany. Trzeba na nowo szukać, od nowa rozpocząć badania. I tak przechodzą od jednego do drugiego.

Lecz teraz Chrystus ofiaruje wodę żywota, Prawdę, która wierzącemu odpowie na jego pytania. Kto tę wodę otrzymał, już nigdy nie będzie omdlewał z pragnienia. Kto uzyskał to źródło Prawdy, będzie zabezpieczony nie tylko na resztę tego życia, ale aż poza tym życiem, na wieki. Bo prawda Ewangelii gwarantuje mu zmartwychwstanie. A kto powstanie, będzie się orzeźwiał z tego samego źródła Prawdy, które już tu zaspokoilo jego pragnienie.

A jakie znaczenie może mieć fakt, że kobieta owa miała pięciu mężów? „*Bo mąż jest głową żony...*” – Efezj. 5:23. Jest jej jakby „bogiem”, lecz Samarytanka nie ma męża, ona ma mężów, tak jak inne narody nie mają Boga, lecz mają bogów. Dzisiaj świat ma jeszcze ciągle bogów, ale nie ma Boga. Świat jednak niewiele o tym wie, że życie w cudzołóstwie to grzeszny stan. Wierzącym Pan dał poznać, że odstępstwo od prawdziwego Boga jest cudzołóstwem, w jakim żyje niewierzący świat. Nasz Pan przybliżył się nie jako sędzia do tego świata, ale jako dobry Pasterz, który szuka zagubionej owcy, aż ją znajdzie jako Zbawca świata.

Chrystus musi sam zaoferować narodom tę wodę żywota. Sami od siebie nie dowiedzą się, że coś takiego istnieje. On wysłał swoich apostołów i swój Kościół na cały świat, aby wszystkim ludziom głosili tę proroczą przepowiednię o Mesjaszu o którym świat nigdy nie słyszał. Chrystus Pan ma do wszystkich dostęp; do tego nie potrzebuje pośrednictwa cielesnego Izraela.

To może mieć głębsze znaczenie, że Pan Jezus znalazł się sam na sam z Samarytanką, bez swoich uczniów – Żydów. Nasz Pan widzi, że jest ona gotowa przyjąć Jego propozycję, lecz zanim da jej On tę wodę, musi ona przejść jeszcze jedno przygotowanie. Musi się ona dowiedzieć, kim jest oraz że ten, który jej składa tak wspaniałą ofertę, wie o jej moralnym stanie. Pan Jezus zwraca się do grzeszników, do ludzi, którzy świadomi są swej niedoskonałości i braku sprawiedliwości. Ewangelia może coś dać tylko grzesznikom, zaś tym, którzy się uważają za sprawiedliwych, nie ma ona

absolutnie nic do powiedzenia. Światło Jezusa musi ich najpierw „prześwietlić”, zanim przez Ewangelię może im być podana ta żywa woda. W świetle tej Wesołej Nowiny człowiek poznaje, jak

bardzo jest zgubiony, i wtedy otrzymuje możliwość uchwycenia się Boskiej wyciągniętej dłoni, aby być zbawionym przez Jezusa Chrystusa.

Samarytanka jako typ na Kościół była grzeszna – potem, gdy się przekonała, że została przejrzana przez tego, który z nią rozmawia, była tym bardziej wzruszona jego dobrocią i wyrozumiałością. Tak odczuwa to również grzesznik spośród pogan. Teraz Pan się ujawnia Samarytance. Gdy uczniowie się przybliżyli, odczuli wielkie zdziwienie, że Jezus rozmawia z niewiastą. Również pierwotnemu Kościołowi z Żydów wydawało się to dziwne, że Ewangelii mogą słuchać również inne narody i że wierzącym z pogan nie przykazano najpierw stać się Żydami.

---

**PAN PRZYBLIŻA SIĘ NIE JAKO  
SĘDZIA DO TEGO ŚWIATA, ALE  
JAKO DOBRY PASTERZ, KTÓRY  
SZUKA ZAGUBIONEJ OWCY.**

---



Ukryty sens tego spotkania był dla naszego Pana jak najbardziej zrozumiały. On daje do zrozumienia: Mam przeprowadzić żniwo nie tylko wśród Żydów, ale też żniwo wszystkich narodów świata. Do Jego świadomości dociera ogrom czekającej Go pracy. W tym też sensie zwraca uwagę swoich uczniów na ogrom żniwiarskiego dzieła, jakie czeka ich niebawem. „*Iżaź wy nie mówicie, że jeszcze są cztery miesiące, a żniwo przyjdzie? Otoż powiadam wam: Podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu*” (w. 35). Nie tylko w Izraelu czekają na Ewangelię; czekają na nią również w całym świecie. Apostołowie, których zmysły i wzrok były jeszcze ograniczone żydowskim horyzontem, nie mieli wyobrażenia, jaki plon żniwa przypadnie im gromadzić. Będą mieli pełne ręce roboty, aby go zebrać. Można by rzec, że ten plon przypadnie im bez początkowego trudu z ich strony. Świat wyczekuje Ewangelii; jest w największym stopniu dojrzały, aby przyjąć Prawdę. Tak więc apostołowie byli posłani, aby żąć, czego nie siali (w. 37-38).

Kto więc siał ziarno? Jezus posiał je sam. On włożył to ziarno pszeniczne do ziemi, aby obumarło i przyniosło wiele owoców (Jan 12:24). W tej Samarytance Pan widział „wybranych swoich ze wszystkich narodów”. Widział, jaki owoc wykielkuje z Jego ofiary – jaka obfitość owocu! Świadomość ta wlała z pewnością wielką otuchę i wzmocnienie w serce Pana. Uczniowie, gdy wrócili z miasteczka, nakupiwszy żywności, proszą Mistrza, aby jadł. On jednak odmawia pokarmu słowami: „*Ja mam pokarm do jedzenia, o którym wy nie wiecie (...) Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który mnie posłał i dokonać Jego dzieła*” (w. 31-34). Tym dziełem jest Jego Ofiara, którą miał złożyć. W spojrzeniu na wielką obfitość owocu, czuje się wewnętrznie posilony do wykonania włożone nań dzieła

zbawienia. Dlatego też nie potrzebuje ich pokarmu.

Podobnie uczyniła Samarytanka. Gdy Mesjasz został jej objawiony, zostawia dzban i biegnie do swoich przyjaciół, aby im opowiedzieć o tym cudownym spotkaniu. Ona otrzymała już nieco z tej wody żywota, którą ten „Obcy” obiecał jej dać, tak że wcale już nie myślała o swoim cielesnym pragnieniu.

Samarytanie przychodzili teraz do Pana Jezusa całymi gromadami. To „Kościół” – niewiasta ich przywołała. Samarytanie – „narody” – proszą Jezusa, aby u nich pozostał. Pan Jezus uchodzi przed Żydami. Zaś nie-Żydzi proszą Go, aby u nich pozostał. Jego własny lud Go odrzucił. Dlatego to zbawienie Pan zaoferował innym narodom

– „*...I pozostał tam dwa dni*” (w. 40).

Prawie dwa tysiące lat zatrzymywał się nasz Pan u pogan. Potem zwrócił się ponownie do swego ludu – do Izraela. Wszyscy z przybyłych Samarytan (narodów), którzy Go słuchali, mówili do niewiasty: „*Iż już nie dla twojej powieści wierzymy; albowiemeśmy sami słyszeli i wiemy, że ten jest prawdziwie zbawiciel świata, Chrystus*”. Jezus nie jest prorokiem narodowym. Bóg nie jest już tylko Bogiem jednego ludu. Jezus jest Zbawicielem całego świata. Bóg jest Bogiem wszystkich narodów. Bóg objawia się w duchu każdej jednostce zawierającej z Nim przymierze. Żadna kościelno-państwowa instytucja nie ostanie się jako pośrednik między wierzącymi a tym, który objawił się nam w Chrystusie. Jedyne prawdziwy Kościół Chrystusowy, wybrany ze wszystkich narodów świata, poznał, że nie ma innego Pośrednika między Bogiem a ludźmi oprócz Tego, któremu to pośrednictwo zostało powierzone: „*Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup za wszystkich*” – 1 Tym. 2:5-6. □

„Der Tagesanbruch”, 1988, str. 75

Z niemieckiego tłumaczył Henryk Kawala

**ŻADNA KOŚCIELNO-  
PAŃSTWOWA INSTYTUCJA NIE  
OSTANIE SIĘ JAKO POŚREDNIK  
MIĘDZY WIERZĄCYMI A TYM,  
KTÓRY OBJAWIŁ SIĘ NAM W  
CHRYSTUSIE.**

## „Błogosławiony mój lud egipski”

Mirosław Suchanek

### Proroctwo Izajasza 19:25

Jakoś dziwnie brzmią te słowa w naszych uszach. W stosunku do Izraela wydają się one właściwe i naturalne, ale słowa błogosławieństwa dla Egiptu? Czyżby prorok Izajasz pomylił się? Przecież Egipt w symbolice biblijnej to świat. Jednak słowa te w odniesieniu do przeszłości są prawdziwe. Może niedługo Egipt, czyli cały świat, dostąpi Boskiego błogosławieństwa, życia w wiecznej szczęśliwości na ziemi.

Egipt – hebrajskie „MICRAIM” – pochodzi od imienia drugiego syna Chama (1 Mojż. 10:16-13). Na hieroglificznych napisach Egipt nazwany jest KEMET – czarna ziemia, a na napisach klinowych MUZUR. Historię starożytnego Egiptu możemy ogólnie podzielić na 3 części: stare, średnie i nowe państwo. Przez ten czas Egiptem włada 31 dynastia, począwszy od ok. 3100 r. p. n. e., gdy król Menes łączy Dolny i Górny Egipt i ustanawia stolicę w Memfis.

Ostatnią dynastią są Ptolemeusze, którzy rządzą od ok. 330 r. p. n. e. do 30 r. n. e. (śmierć królowej Kleopatry). Od 30 roku naszej ery władzę nad Egiptem obejmuje Rzym, a od 641 roku Arabowie. Do czasów inwazji arabskiej Egipt był krajem chrześcijańskim. Uznaje się, że założycielem chrześcijaństwa w tym kraju był św. Marek (na Krecie Tytus, a w Rumunii apostoł Andrzej).

Tak wypełniały się słowa Pana Jezusa zanotowane w Ew. Św. Mateusza 28:19 – „*Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*”.

Obecnie 10 % społeczeństwa egipskiego to chrześcijanie. Nazywani są KOPTAMI od greckiego słowa AIGYPTOS na określenie Egiptu. Pozostałe 90 % to wyznawcy islamu, którego założycielem był Mahomet. Mahomet był arabskim kupcem. Z racji swojego zawodu wiele podróżował i często oddawał się kontem-

placji. Kiedy miał 40 lat przeżył podobno wizję, w której ukazał mu się archanioł Gabriel, polecając mu głoszenie monoteizmu wśród plemion arabskich. Mahomet uczynił to, a słowa Allacha przekazane przez anioła stały się znane jako KORAN. Mieszkańcy Mekki zaniepokojeni skutkami nowej religii wypędzili Mahometa z miasta w 622 roku. Jego ucieczka (Hidżra) z Mekki do Medyny daje początek istnieniu kalendarza islamskiego.

Islam oparty jest na pięciu zasadach:

- 1) wyznanie wiary „Nie ma boga prócz Allacha, a Mahomet jest jego prorokiem”
- 2) modlitwa 5 razy dziennie z twarzą zwróconą w stronę Mekki (prorok Daniel modlił się 3 razy dziennie z twarzą zwróconą w kierunku Jerozolimy)
- 3) dawanie jałmużny
- 4) poszczenie w Ramadanie (dziewiąty – święty miesiąc w roku)
- 5) odbycie raz w życiu pielgrzymki (hadżdż) do Mekki.

Dzisiejszy Egipt, to piękny kraj z wieloma zabytkami historii. Całą schedę po dawnym państwie przejęli Arabowie. Do najbardziej znanych należą wspaniałe piramidy w Gizie. Powstały one za czasów panowania IV dynastii Starego Państwa (2680-2544 r. p. n. e.) i faraonów: Cheopsa, Chefrena i Mykerynosa – kolejno dziada, ojca i syna. Najbliższa naszemu sercu wydaje się być piramida najstarszego z nich Cheopsa: „*W ów dzień ołtarz Pana będzie się znajdował pośrodku kraju egipskiego, a przy jego granicy stella na cześć Pana*” – Izaj. 19:19 (BT).

Do Egiptu należy obecnie półwysep Synaj otoczony od zachodu wodami Zatoki Sueskiej, a od wschodu Zatoką Akaba i Morzem Czerwonym z rafami koralowymi urzekającymi różnorodnością barw i kształtów.

**MOŻE NIEDŁUGO EGİPT, CZYLI  
CAŁY ŚWIAT, DOSTĄPI BOSKIEGO  
BŁOGOSŁAWIEŃSTWA, ŻYCIA W  
WIECZNEJ SZCZĘŚLIWOŚCI.**

### **DLACZEGO TAK WIELE MÓWIMY O EGIPCIE?**

Dlatego, że historia Żydów bardzo często przeplatała się z historią Egipcjan. Można wymienić choćby trzy imiona: Abraham, Józef, Mojżesz.

Abraham żył ok. XIX/XVIII wieku p. n. e. w czasie panowania XII dynastii i faraona Amenhotepa I (1 Mojż. 12:10,16, 13:1-2). W czasie swej 100-letniej wędrówki wielokrotnie odwiedzał Egipt. Gdy Pan Bóg zawierał z nim przymierze, powiedział: „*Wiedz wiedząc, iż gościem będzie nasienie twoje w ziemi cudzej i podbiją je w niewolę i utrapią je przez 400 lat*”

– 1 Mojż. 15:13. Do tych słów nawiązuje św. Szczepan w swojej mowie zapisanej w Dziejach Ap. 7:6, jak również apostoł Paweł w Liście do Galacjan 3:17 (por. 2 Mojż. 12:40). Potomkowie Abrahama czasem nawet wbrew swojej woli znajdują się w Egipcie. Tak działo się z Józefem, który sprzedany przez zazdrosnych braci przybył do Egiptu jako niewolnik, a w wieku 30 lat został dostojnikiem państwowym i prawą ręką faraona. Życie Józefa przypada na czasy panowania Hyksosów – dynastii, która rządziła w delcie Nilu około 150 lat. Historycy podają, iż Hyksosi były to plemiona pochodzenia semickiego, które najechały na Dolny Egipt i objęły tam rządy na ponad wiek. To właśnie ich semickiemu pochodzeniu zawdzięczał Józef oprócz wielkiego kierownictwa Bożego „zyskanie łaski w oczach faraona”. Władca Egiptu prawdopodobnie wołał mieć przy sobie semitę, niż doradców z pokonanego narodu.

Jakub i jego synowie dziedziczą ziemię GOSEN (1 Mojż. 47:6). Był to rozległy obszar w pobliżu delty Nilu, doskonale nadający się do hodowli zwierząt. Od zachodu ziemia Gosen sąsiadowała ze stolicą w Awaris. Bliskość stolicy wyjaśnia nam historię związaną z kąpielą córki faraona i wyłowieniem Mojżesza. Miejsce to musiało znajdować się niedaleko pałacu królewskiego, jak również w pobliżu

zamieszkania rodziny Amrama, ojca Mojżesza, gdyż w przeciwnym wypadku matka-mamka nie mogłaby opiekować się swym synem. Za czasów faraona Ramzesa II zmieniono nazwę ziemi, w której mieszkali Izraelici, na RAMZES, stąd też kronikarz biblijny nazywa ziemię Gosen ziemią Ramzes (1 Mojż. 47:11).

Po śmierci Józefa dla Żydów nadchodziły gorsze czasy. Przychylni Izraelitom Hyksosi zostają wypędzeni przez książąt Tebańskich. Następuje zmiana dynastii i

nastaje nowy król, „*który nie znał Józefa*” – 2 Mojż.

1:8. Prawdopodobnie był nim wspomniany Ramzes II. Na rozkaz faraona Izraelici budują miasta

na składy Pitom i Ramses (2 Mojż. 1:11 BT). Zmuszani są do coraz cięższej pracy, aby budować potęgę Egiptu (2 Mojż. 1:14 BT). Ramzes II był wielkim budowniczym. Mury miast dochodziły wówczas do 18 metrów wysokości. Potrzeba było coraz więcej cegieł, naród izraelski pracował coraz ciężiej, ale i tak rozrastał się ponad miarę.

Na dworze Ramzesa II wychowuje się Mojżesz. Dzięki temu jest „*wycwiczony we wszelkiej mądrości egipskiej...*” – Dzieje Ap. 7:22. Wyjście narodu izraelskiego z ziemi Ramzes przypada na czasy panowania syna Ramzesa II – Merneptaha około 1200 roku p. n. e. Biblia raz wspomina o zmianie tronu: „*W tym długim czasie umarł król egipski: Izraelici narzekali na swoją ciężką pracę i jęczeli, a narzekanie na ciężką pracę dochodziło do Boga*” – 2 Mojż. 2:23.

Przygotowania do naszej wizyty w Egipcie, czytanie, badanie historii i zwyczajów panujących w tym kraju, pozwoliło nam zrozumieć wiele wersetów zapisanych w księgach Mojżeszowych. Gdy bracia Józefa zostali zaproszeni na ucztę, to podano im jedzenie osobno, ponieważ egipski zwyczaj nie pozwalał spożywać posiłków z innymi narodami. „*Nie mogą jeść Egipcjanie z Hebrajczykami, gdyż jest to obrzydliwością u Egipcjan*” – 1 Mojż. 43:32.

---

### **NA DWORZE RAMZESA II WYCHOWUJE SIĘ MOJŻESZ.**

---

Mojżesz wychowany na dworze faraona doskonale orientował się w obyczajach Egipcjan, wielokrotnie na pewno w nich uczestniczył i postanowił wykorzystać tę wiedzę w rozmowie z władcą: „*Nie wypada postępować w ten sposób, ponieważ obrazą Egipcjan byłaby nasza ofiara dla Pana Boga naszego. Gdybyśmy złożyli na ofiarę to, co w oczach Egipcjan jest niedozwolone, czyż nie ukamienowano by nas za to?*” – 2 Mojż. 8: 22 BT; 2 Mojż. 8:26 (BGd).

Jednym z bogów egipskich był Chnum. To bóg z głową barana – bóg pasterzy i płodności. Innym znów był Apis – bóg przedstawiany w postaci byka lub cielca. Ciekawe, że właśnie te zwierzęta

Izraelici składali w ofierze Panu Bogu. Gdyby Egipcjanie zobaczyli, że zwierzęta które oni czczą i uważają za bóstwa, są zabijane w ofierze, czyż nie byłby to kolejny powód do nienawiści wobec Żydów? Tak oto Mojżesz natchniony przez Pana Boga wykazał wielką mądrość i spryt w rozmowie z faraonem.

„*I rozkazał Józef sługom swym lekarzom, aby wonnemi maściami namazali ojca jego: i namazali wonnemi maściami lekarze Izraela. A gdy się mazania jego wypełniło czterdzieści dni (bo tak się wypełniają dni tych, którzy wonnemi maściami mazani bywają), tedy go płakali Egipcjanie siedemdziesiąt dni*” – 1 Mojż. 50: 2-3. „*I umarł Józef, mając sto i dziesięć lat, namazawszy go wonnościami włożono go do trumny w Egipcie*” – 1 Mojż. 50:26.

Wersety te mówią, że Jakub i Józef zostali pochowani jako dostojnicy państwowi i poddani procesowi balsamowania. Dlaczego autor księgi podaje, że Jakubem zajęli się lekarze i cały proces „mazania wonnemi maściami” trwał 40 dni? Dziś wiemy, że z ciała zmarłego wyjmowano mózg, nerki, żołądek i wątrobę, a czynności tej dokonywali tylko lekarze.

Następnie ciało zanurzano w gorącej żywicy na okres 40 dni, a potem przystępowano do czynności balsamowania. Balsamowanie było częścią mumifikacji – czynności bardzo dro-

giej, dlatego mogli pozwolić sobie na nią tylko ludzie zamożni i dostojnicy państwowi.

Pan Bóg wyprowadza Izraelitów nie drogą Filistyńską, ale w kierunku puszczy (2 Mojż. 13:17,18). Dlaczego? Droga tzw. Filistyńska, biegnąca wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego, była niewątpliwie krótsza, lecz był to silnie strzeżony szlak wojskowy.

Pan Bóg dla bezpieczeństwa prowadzi ich do Ziemi Obiecanej w kierunku południowo-wschodnim. Naród izraelski przechodzi cudownie przez Morze Czerwone (2 Mojż. 14:16-21), podchodzi do gorzkich wód Mara (2 Mojż. 15:23), odpoczywa w oazie Elim (2 Mojż. 15: 27), następnie wychodzi na puszczy i zaczyna szemrać.

---

**PAN BÓG DLA BEZPIECZENSTWA  
PROWADZI ICH DO ZIEMI  
OBIECANEJ W KIERUNKU  
POŁUDNIOWO-WSCHODNIM.**

---

Brakuje im ryb i innych rzeczy, o których mówią: „*Wspominamy ryby, któreśmy darmo jedli w Egipcie, ogórki, melony, pory, cebulę i czosnek. Tymczasem tu ginieemy, pozbawieni tego wszystkiego. Oczy nasze nie widzą nic poza manną*” – 4 Mojż. 11:5-6 (BT).

Czytając tę historię najczęściej zarzucamy Izraelitom brak zaufania i wiary w Bożą opatrzność, której dowody mieli od początku wędrówki. To prawda, lecz zakładając, że płw. Synaj trzy tysiące lat temu wyglądał podobnie jak dzisiaj, można ich zrozumieć. Większość półwyspu zajmują kamienie i skały, nieliczne oazy są jedynym schronieniem przed prażącym słońcem. Do tego dokuczliwy brak wody (deszcz pada średnio co 5 lat).

W końcu jednak docierają do góry Synaj. Od wyjścia z Egiptu mijają dwa miesiące. Podchodzą do miejsca, gdzie Mojżesz pasał owce swojego teścia Jetry, gdzie ukazał mu się Pan Bóg w gorejącym krzaku. To tutaj odwiedza go teść – kapłan madiański. I tu staje wielki naród, pod górą, która na zawsze miała pozostać w ich pamięci i stać się symbolem trzech religii: judaizmu, islamu i chrześcijaństwa.

Nam również dane było stanąć pod tą górą i wspiąć się na jej szczyt. Wyróżnia się spośród innych swoją ciemną barwą i wyglądem, jakby była spalona. Tu potwierdzają się słowa Pisma Świętego: „*Góra Synaj (Horeb)*

*była cała spowita dymem, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu i unosił się z niej dym jak z pieca i cała góra bardzo się trzęsła*” – 2 Mojż. 19:16-18 (BT).

Wejście na górę było dla nas ogromnym przeżyciem. Patrzyliśmy na rozciągającą się dolinę i można było sobie wyobrazić, że właśnie tam naród izraelski położył się obozem. Oczami wyobraźni widzimy namioty, dym ognisk, krzątanie, gwar obozowiska i biegające wokół dzieci. Z drugiej strony Mojżesz idący na górę i dostępujący przywileju rozmawiania z Panem Bogiem.

Przeczytaliśmy kilka fragmentów z Biblii i odczuliśmy wielką potrzebę modlitwy. Dziękowaliśmy Panu Bogu za to, że pozwolił nam stanąć na tym miejscu z braćmi, którzy czują i pragną tego samego. Z oczu popłynęły łzy, a z serc słowa podziękowania za ogrom

błogosławieństw, jakich doświadczyliśmy podczas naszej podróży. Schodziliśmy w dół w milczeniu, a w uszach brzmiały słowa apostoła Pawła z Listu do Hebrajczyków 12:

18,22 – „*Boście nie przystąpili do góry (Synaj), która się da dotknąć (...), aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jerozalemu niebieskiego...*”; „*Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem*” – Hebr. 12:27.

Tak jak kiedyś powiedział prorok Izajasz: „*Choć Pan ciężko dotknie Egipt, to przecież ich uzdrowi: oni zaś nawrócą się do Pana, który ich wysłucha i uleczy*” – Izaj. 19:20. Tak po wielkim ucisku nastanie czas wspólnego błogosławieństwa. Spełnią się słowa: „*Błogosławiony mój lud Egipski*”. Ci zaś, których Pan wybierze, będą na górze Syon w „mieście Boga żywego”. Oby stało się to naszym udziałem. □

---

**PATRZYLIŚMY NA  
ROZCIĄGAJĄCĄ SIĘ DOLINĘ I  
MOŻNA BYŁO SOBIE WYOBRAZIĆ,  
ŻE WŁAŚNIE TAM NARÓD  
IZRAELSKI POŁOŻYŁ SIĘ  
OBOZEM.**

---

## Myśli i zdania

W życiu codziennym bardzo łatwo być „sędzią orzekającym”.

*nadesłane*

\*\*\*

Nie zawsze mów, co wiesz, ale zawsze wiedz, co mówisz.

*Klaudiusz*

\*\*\*

Bywają specjaliści od pilnowania własnych praw i cudzych obowiązków.

*Tadeusz Kotarbiński*

\*\*\*

Za dobre umiemy dziękować Bogu, a za złe ciągle się uczymy.

*nadesłane*

\*\*\*

Błogosławiony ten, co nie mając nic do powiedzenia, nie obleka tego faktu w słowa.

*Julian Tuwim*

# Wąż miedziany

Lukasz Szatyński

„A nikt nie wstąpił do nieba, tylko Ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy. I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy. Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony” – Jan 3:13-17 (NP).

Izraelici nie lubili przykrych wspomnień. Tak jak każdy naród, a zwłaszcza z okolic Bliskiego Wschodu, woleli puszczać w niepamięć wszelkie klęski, niewole i niepowodzenia. Rozpamiętywali natomiast lata świetności, urodzajów i zwycięstw. Żydzi, chociaż znajdowali się w niewoli rzymskiej, to jednak w dalszym ciągu czuli się narodem wolnym. Ciągłe oczekiwali Mesjasza – bohaterskiego wodza, który by wskrzesił dawną potęgę Izraela.

Całkowicie natomiast umknęły ich uwadze te prorocтва Starego Testamentu, które opisywały Mesjasza jako cierpiącego sługę, jako „baranka zgotowanego na śmierć” za ich grzechy. Nie zasługiwały one na ich uwagę z kilku powodów. Przede wszystkim osłabiały ich nadzieję na rychłe wyzwolenie ojczyzny. Wskazywały na nich jako zabójców Mesjasza, gdyż właśnie z ręki swoich braci miał on zginąć. Nade wszystko jednak zmuszały do zastanowienia się nad stanem Izraela, nad ich dorobkiem narodowym i jakością ich służby dla Jahwe.

Dlatego nie podobały im się przykłady i obrazy ze Starego Testamentu, które Jezus przytaczał. Niepotrzebnie, ich zdaniem, uwypuklał cierpienie i męczeństwo Mesjasza. On jednak dążył do wyprowadzenia narodu ze ślepej uliczki samozadowolenia i pychy narodowej. Dlatego zwrócił im uwagę, że historia z miedzianym wężem nie jest tylko wydarzeniem z przeszłości, lecz obrazem na obecną rzeczywistość.

Oni natomiast wcale tej nauki nie rozumieli, ani nie chcieli zrozumieć. Gdy kolej-

ny raz usłyszeli, jaką śmiercią miał umrzeć Chrystus, odpowiedzieli: „Słyszeliśmy z zakonu, że Chrystus trwa na wieki; jakże więc możesz mówić, że Syn Człowieczy musi być wywyższony? Kimże jest ów Syn Człowieczy?” – Jan 12:34 (NP).

Żydzi nie potrzebowali Mesjasza jako ofiary za ich grzechy. Byli narodem wybranym, a zakon i obrzędy religijne czuwały nad ich społecznością z Bogiem. Ich zdaniem Mesjasz miał trwać, a oni razem z Nim, jako królowie ziemi.

Tymczasem Pan Bóg już od dawna wołał przez proroków, że „grzechy ich były czerwone jak szkarłat” i że byli tak samo „pogryzieni” przez grzech jak poganie.

**„NADZIEJA DŁUGA WĄTLI SERCE (...)”**  
– PRZYP. 13:12 (BGD)

Dłuższy już czas wędrował Izrael po puszczy. Euforia spowodowana zwycięstwem nad faraonem minęła, a odezwały się trudy i niewygody koczowniczego życia. Ciągłe brakowało im wody, której nad Nilem mieli pod dostatkiem. Swoimi narzekaniami w Meriba doprowadzili do upadku najpokorniejszego spośród siebie – Mojżesza. Wieloletnie przewodnictwo nad tym krnąbrnym narodem nadszarpięło mu nerwy do tego stopnia, że w uniesieniu przeprowadził swoją wolę zamiast Bożej (4 Mojż. 20:1-13). Za karę Pan Bóg nie pozwolił mu wejść do Ziemi Obiecanej.

Manna, którą codziennie spożywali, była widocznie pokarmem mało kalorycznym i dlatego śniły się im garnce z mięsem, przyprawionym cebulą i czosnkiem. Zapomnieli

**HISTORIA Z MIEDZIANYM WĘZEM  
NIE JEST TYLKO WYDARZENIEM Z  
PRZESZŁOŚCI, LECZ OBRAZEM NA  
OBECNĄ RZECZYWISTOŚĆ.**

już, że pragnienie mięsa i szemranie z tym związane już raz skończyło się śmiercią tysięcy Żydów w Kibrot Haatawa (4 Mojż. 11).

Kolejne doświadczenie miało miejsce gdzieś w okolicy Salmony i Punon (34. i 35. spośród 42 przystanków Izraelitów – 4 Mojż. 33:5-49).

### JADOWITE WĘŻE

*„Od góry Hor wyruszyli potem ku Morzu Czerwonemu, aby obejść ziemię Edom. Lecz lud znecierpliwiał się w drodze. I zaczął lud mówić przeciw Bogu i przeciw Mojżeszowi: Po co wyprowadziliście nas z Egiptu, czy po to, abyśmy pomarli na pustyni? Gdyż nie mamy chleba ani wody i zbrzydł nam ten nędzny pokarm. Wtedy zesłał Pan na lud jadowite węże, które kąsały lud, i wielu z Izraela pomarło. Przyszedł więc lud do Mojżesza i rzekli: Zgrzeszyliśmy, bo mówiliśmy przeciwko Panu i przeciwko tobie; módl się do Pana, żeby oddalił od nas te węże. I modlił się Mojżesz za lud. I rzekł Pan do Mojżesza: Zrób sobie węża i osadz go na drzewcu. I stanie się, że każdy ukąszony, który spojrzy na niego, będzie żył. I zrobił Mojżesz miedzianego węża, i osadził go na drzewcu. A jeśli wąż ukąsił człowieka, a ten spojrzal na miedzianego węża, pozostawał przy życiu. I wyruszyli synowie izraelscy, i rozłożyli się obozem w Obot” – 4 Mojż. 21:4-10 (NP).*

Na kolejny przejaw buntu Pan Bóg zareagował natychmiast. Masowo zaczęły pojawiać się jadowite węże. Niezwykła ich liczebność świadczyła o tym, że stały się narzędziem Boga w celu ukarania narodu wybranego. Pismo Święte podaje, że od ukąszeń węży śmierć poniosło wielu Izraelitów. Surowość Boga miała na celu złamanie hardości ludu wybranego. W konfrontacji z plagą węży niewygody podróży i niedostatek wykwinnych pokarmów były mniej uciążliwe. Jednocześnie ginęli ci, którzy już wcześniej za swoje przewinienia nie mieli osiągnąć Kanaanu. Wszyscy oni mieli ponad 20 lat podczas szpiegowania ziemi kananej-skiej (4 Mojż. 13 i 14).

Dotknięci karą śmierci Izraelici prze-prosili Mojżesza i za jego pośrednictwem poprosili Boga o ratunek. Kolejny raz zli-tował się Pan Bóg nad Izraelem i udzielił mu swojej łaski.

Mojżesz otrzymał polecenie osadzenia na drzewcu miedzianego węża. Zdrowi musieli pomagać chorym, kiedy wąż miedziany znajdował się poza zasięgiem ich wzroku. Ponadto pomimo zbawiennej roli owego węża, w dalszym ciągu istniało przez pewien czas niebezpieczeństwo pogryzienia ze skutkiem śmiertelnym.

Wąż został uczyniony z miedzi, aby przypominał Izraelitom te, od których ginęli. Były koloru miedzianego, a ich jad był palący i paraliżujący system nerwowy ukąszonego. W

chwili największej grozy i cierpień prawdopodobnie przypominali sobie historię upadku Adama i rolę węża. Był on ucieleśnieniem nieposłuszeństwa, kłamstwa

oraz knozań przeciw Bogu. Izrael otrzymał naukę, czym w oczach Boga były ich zamysły – dziełem Szatana. Obróciły się one przeciwko nim. Miedziany wąż miał ich przestrzegać przed dalszym nieposłuszeństwem.

Dziwne są Boskie metody, ale jakże piękne i mądre w swej głębi. Dopiero chrześcijanie mają pełny przywilej podziwiania i korzystania z ich błogosławieństw. Podkreślił to apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian 10:1-13 – „*Achcę, bracia, abyście dobrze wiedzieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i wszyscy przez morze przeszli, i wszyscy w Mojżesza ochrzczeni zostali w obłoku i w morzu, i wszyscy ten sam pokarm duchowy jedli, i wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus. Lecz większości z nich nie upodobał sobie Bóg; ciała ich bowiem zasłały pustynię. A to stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jak tamci pożąдали. Nie bądźcie też bałwochwalcami, jak niektórzy z nich, jak napisano: Usiadł lud, aby jeść i pić, i wstali, aby się bawić. Nie oddawajmy się też wszeteczeństwu, jak niektórzy z nich oddawali się wszeteczeństwu, i padło ich jednego dnia*

**DZIWNE SĄ BOSKIE METODY, ALE  
JAKŻE PIĘKNE I MĄDRE  
W SWEJ GŁĘBI.**

*dwadzieścia trzy tysiące, ani nie kuśmy Pana, jak niektórzy z nich kusili i od węzów poginęli, ani nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali, i poginęli z ręki Niszczyciela. A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków. A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł. Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść”.*

Doświadczenia Izraela mają nas uczyć posłuszeństwa Bogu. Izraelowi brakowało pokory, skromności i wdzięczności za wyprowadzenie z niewoli egipskiej. Dla nas niewolą był stan grzechu i śmierci, a pozafiguralnym Mojżeszem, który nas uratował z tego nieszczęścia jest Jezus Chrystus. Dlatego jesteśmy wdzięczni i apostołowi Pawłowi, który nie dał się zniewolić Żydom i nie włożył na nas brzemienia Zakonu. Być może, wtedy i my nie dostrzegliśmy Jezusa Ukrzyżowanego, Tego, który stał się grzesznikiem dla naszego zbawienia (2 Kor. 5:21; Gal. 3:12).

Nie jesteśmy samowystarczalni i Jezus jest dla nas jedynym ratunkiem. Gdybyśmy chcieli uzyskać zbawienie o swoich własnych siłach, w oparciu o normy zakonne, wówczas dzieło Jezusa nie miałyby żadnej wartości.

*„Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli. Oto ja, Paweł, powiadam wam: Jeśli się dacie obrzezać, Chrystus wam nic nie pomoże. A oświadczam raz jeszcze każdemu człowiekowi, który daje się obrzezać, że powinien cały zakon wypełnić. Odlączyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski”* – Gal. 5:1-4 (NP).

#### **ŚMIERTELNE UKĄSZENIE NASTĄPIŁO JUŻ W RAJU**

Izrael wędrujący do Kanaanu jest obrazem na powołanych Wieku Ewangelii. Jednak gdybyśmy przypatrzyli się poszczególnym

wydarzeniom z jego historii, to moglibyśmy dopatrzeć się w nich obrazów na obecną rzeczywistość i zauważyć problemy, z którymi boryka się cały świat.

Plaga węży określa stan ludzkości od momentu, kiedy nasi przodkowie sięgnęli po owoc zakazany. Wystąpili przeciwko prawu Bożemu, a tym samym – zgrzeszyli. Salomon omawiając ludzki upadek ocenił go jako skutek samowoli i braku posłuszeństwa wobec Stwórcy. Zauważył, że: *„Stworzył Bóg człowieka dobrego; ale oni udali się za rozmaitymi myślami”* – Kazn. Sal. 7:29 (BGd). Podobnie działo się i z Izraelitami. Chociaż Pan Bóg wyprowadził ich z niewoli, uczynił narodem ludzi wolnych i zaopatrzył we wspaniałe obietnice, oni ciągle wypowiadali Mu posłuszeństwo. Przez czterdzieści lat sługa Boży Mojżesz musiał znosić ich arogancję, narzekania i prosić Stwórcę o przebaczenie grzechów, które czynili.

Ukąszeni przez węże Izraelici umierali w okropnych cierpieniach i gorączce. Podobny jest stan całej ludzkości. Do dzisiejszego dnia odczuwa skutki śmiertelnego ukąszenia, które zdarzyło się w raju. Objawy obecnej, symbolicznej gorączki to wyścig zbrojeń, chęć panowania nad światem, pęd do sławy i bogactw. W imię tych przyziemnych idei człowiek jest zdolny do najgorszych podłości i podeptania drugiego człowieka. Wielu umiera w tej gorączce, nie wiedząc, że istnieje możliwość uzdrowienia. Nie wiedzą też, że umyka im szansa na osiągnięcie duchowego, niebiańskiego stanu. Stanu, który nie był przeznaczony dla człowieka, ale stał się realny z chwilą pojawienia się Jezusa. Owa gorączka powoduje, że ludzkość nie posiada dość siły, aby spojrzeć na ratunek, na drzewo krzyża, gdzie umarł Jezus Chrystus, aby nas zbawić. *„A jeśli nawet ewangelia nasza jest zasłonięta, zasłonięta jest dla tych, którzy giną, w których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga”* – 2 Kor. 4:3-4 (NP).

#### **DOŚWIADCZENIA IZRAELA MAJĄ NAS UCZYĆ POSŁUSZEŃSTWA BOGU.**



**KAŻDY MOŻE BYĆ UZDROWIONY**

Miliony ludzi podążają dziś „szeroką drogą” bez żadnej nadziei zbawienia. Jednak Pan Bóg jest cierpliwy i sprawiedliwy. Każdemu da pełną szansę na to, aby mógł ocenić proponowane mu zbawienie. Drzewce z pozafiguralnym miedzianym węzem będzie stało tak długo, aż wszyscy ludzie dobrej woli zostaną uleczeni z grzechu i śmierci. Plan Boży przewiduje jednak kolejność w korzystaniu z dobrodziejstw Krzyża. „*Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał*” – Jan 6:44 (NP).

Obecny okres służy wyborowi Kościoła Chrystusowego, tych wszystkich, którzy mają osiągnąć duchową naturę. Pan Jezus powołując jednych, a zniechęcając pozostałych, dał do zrozumienia, że obecnie poszukuje tylko takich, którzy będą Go naśladować bez względu na warunki i cenę. Wybiera On teraz takich, którzy sami poszukują „miedzianego węża” i dla swej wielkiej wiary otrzymują usprawiedliwienie. Kolejnym etapem musi być bezwzględne posłuszeństwo w służbie Bożej i wierność aż do śmierci. Porównując stan moralny świata z nauką Jezusa bez trudu można określić drogę chrześcijanina. Musi on znieść wiele prób, poniżeń, a nawet śmierć. Nagroda ma być proporcjonalna do poniesionych nakładów. Ten kto więcej poświęcił w służbie Bożej, większym będzie w Królestwie Niebiańskim (Mat. 18:1-4; Łuk. 22:24-27). Pan Jezus sugeruje jednak, że najmniejszy w Królestwie Niebios osiągnie nagrodę nieporównywalnie większą od tych wszystkich, którzy dopiero w Królestwie Bożym przyjdą, aby służyć Jezusowi.

„*Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on*” – Mat. 11:11 (NP). Wówczas wszystkie drogi będą prowadziły do Jezusa. Cała ludzkość będzie mogła być uzdrowiona, jeżeli przyjmie Go za swego Zbawiciela i podda się Jego kierownictwu. „*A gdy Ja będę wywyższony po-*

*nad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę*” – Jan 12:32 (NP).

Niezależnie od czasu i okoliczności, każdy musi jednak dojrzeć Jezusa Ukrzyżowanego, Orędownika i Pośrednika pomiędzy niebem i ziemią. Nie tylko dojrzeć, ale i uwierzyć, że został On uczyniony grzesznikiem w zastępstwie nas i uwierzyć, że poniósł karę śmierci, która nam została wymierzona. „*On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abysmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą*” – 2 Kor. 5:21 (NP).

**WAŻ MIEDZIANY**

Dotłowe tłumaczenie instrukcji danej Mojżeszowi powinno brzmieć: „*Uczyn sobie jadowitego (hebr. saraf) i zawieś go na drzewie (...) i uczynił węża miedzianego (hebr. nechasz nechoszet)*”.

Powyższa instrukcja i jej realizacja mieszczą w sobie Boski punkt widzenia na problem odpuszczania win. „*Jadowitym*”, który zawisł na drzewie, miał być Jezus Chrystus. Cóż oznacza takie porównanie? Otóż musiał On wziąć na siebie nasze grzechy i ponieść taką karę, jak gdyby to On został pogryziony jadem grzechu. Jezus stał się zastępcą grzeszników, abyśmy zostali uwolnieni z przestępstwa Adama.

„*Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni*” – Izaj. 53:5 (NP).

Wąż został wykonany przez Mojżesza z miedzi. Ten metal w symbolice biblijnej przedstawia stan ziemskiej doskonałości (zob. Cienie Przybytku). Mówi to o rzeczywistym stanie Jezusa Chrystusa. Jego doskonałość pochodziła od Ojca i została utrzymana aż do śmierci. Właśnie dlatego mógł Jezus przyjąć na siebie nasze grzechy. Zastępcą grzeszników nie mógł być człowiek niedoskonały. Boska sprawiedliwość żądała na ofiarę doskonałego człowieczeństwa w zamian za odpuszczenie win innego dosko-

---

**DRZEWCE Z POZAFIGURALNYM  
MIEDZIANYM WĘZEM BĘDZIE  
STAŁO TAK DŁUGO, AŻ WSZYSCY  
LUDZIE DOBREJ WOLI ZOSTANĄ  
ULECZENI Z GRZECHU I ŚMIERCI.**

---

nałego człowieka, który zgrzeszył i został osądzony na śmierć. Już w zakonie umieścił Pan Bóg informację, że „bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia grzechów” (Hebr. 9:22).

Dlatego tak, jak „jadowity” miedziany wąż zawieszony na drzewcu, aby nieść zdrowie Izraelitom, podobnie Jezus Chrystus – doskonały zastępca grzeszników umarł na krzyżu. Umarły tam razem z Nim i nasze grzechy. „On grzechy nasze sam na ciele swoim ponosił na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was” – 1 Piotra 2:24 (NP).

### **DLACZEGO LUDZIE ODWRACAJĄ SIĘ OD KRZYŻA?**

Pierwszymi, którzy zlekceważyli Jezusa Chrystusa – Ukrzyżowanego, byli Jego współbracia Żydzi. Przestrzeganie litery Zakonu wyrobiło w nich bardzo prostą regułę rozpoznawania objawów Boskiego kierownictwa. Ten, kto miał wiele bogactwa, cieszył się dobrym zdrowiem i liczną rodziną, był przez Boga błogosławiony. Natomiast biedni i kalecy stanowili przykład Boskiego karania.

Jakże odmienną postawę reprezentował Jezus. Jego „Kazanie na górze” było szokiem dla tych ludzi, którzy na przestrzeni wieków wyzbyli się wszelkiego duchowego spojrzenia. Chrześcijaństwo zaczęło wypierać judaizm i dlatego ten, który je założył, spotykał się z niechęcią. Dowodów na to, jak bardzo przyziemnymi słuchaczami byli Izraelici, dostarcza Ewangelia Jana: „*Na to rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie*” – Jan 6:53 (NP).

Powyższe słowa wywołały wśród Żydów falę oburzenia. Zgorszyli się z tego, że im, którym Bóg zabronił spożywać mięso niektórych zwierząt, Jezus zaproponował swoje ludzkie ciało i krew. Nie pomyśleli o tym, że słowa Jezusa mogą mieć głębszy sens; że ciało i krew mogą reprezentować zasługi, jakie położył na

drodze do naszego zbawienia. I chociaż później wyjaśnił, że: „*Duch ożywia, ciało nic nie pomaga. Słowa, które do was powiedziałem są duchem i żywotem*” – Jan 6:63, to jednak „*od tej chwili wielu uczniów jego zawróciło i już z nim nie chodziło*” – Jan 6:66.

Ostatecznym powodem, dla którego Żydzi odrzucili Jezusa, była Jego śmierć na krzyżu. Zakon mówił: „*A jeśli ktoś popełni grzech, pociągający za sobą wyrok śmierci, i poniesie śmierć, i ty powiesz go na drzewie, to nie mogą jego zwłoki pozostać na drzewie przez noc, ale mają być pochowane tego samego dnia, gdyż ten który wisi, jest przeklęty przez Boga*” – 5 Mojż. 21:22-23 (NP). Dlatego też ci wszyscy, którzy widzieli, że Jezus został zawieszony na drzewie krzyża, uznali, że został przez Boga potępiony, a przez to nie mógł

być Mesjaszem. Przeczyli jednak pewien fakt. Jezus nie popełnił żadnego grzechu w przeciwieństwie do rodzaju ludzkiego, na którym ciążyło przekleństwo. Jezus zajął nasze miejsce i dlatego znalazł się na

krzyżu. Dzięki Niemu mamy zapewnione zbawienie. Izraelici nie rozumieli pojęcia ofiary zastępczej, choć na co dzień się z tym spotykali. Składali przecież ofiary jako przebłaganie za swoje grzechy.

Poganie, filozofowie i uczeni także posiadają powody, aby odwracać swój wzrok od Krzyża.

Jedni dążą do doskonałości przez dobre uczynki i medytację. Wierzą w bajeczną teorię o reinkarnacji, uważając, że o własnych siłach, bez pomocy krwi Baranka Bożego, osiągną zbawienie. Inni z kolei w ogóle negują pojęcie grzechu, odrzucając nie tylko Zbawiciela, ale i Stwórcę Wszechświata. To ateistyczne stanowisko oczekuje, że przez ewolucję i postęp nauki człowiek zgłębi tajemnice nieśmiertelności.

Wielu widzi w Jezusie jedynie nauczyciela i filozofa, ignorując zupełnie potrzebę Krzyża i cierpień.

Inną kategorię ludzi odwracających się od Krzyża stanowią nominalni chrześcijanie.

---

**WIELU WIDZI W JEZUSIE JEDYNIENIE NAUCZYCIELA I FILOZOFA, IGNORUJĄC ZUPEŁNIE POTRZEBĘ KRZYŻA I CIERPIEŃ.**

---

Obrażają się, gdybyśmy chcieli podważyć ich chrześcijaństwo. Chodzą przecież na nabożeństwa, a w domach i na szybach mają często pozawieszane krzyżyki lub wizerunki świętych. Ilu z nich jest tylko powierzchownymi chrześcijanami? Niech świadczą o tym pełne więzienia, tysiące rozwodów, nieoszacowana ilość przerwanych ciąży, a także trójkąty i czworo-kąty małżeńskie. Ilu jest takich, którzy rozumieją słowa Jezusa: „*Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie*” – Łuk. 9:23 (NP). Nic nie pomogą częste spowiedzi, daniny pieniężne lub całowanie swoich krzyżyków, jeśli nie zmienimy swojego życia. Tylko opamiętanie się, a następnie wypełnianie woli Bożej, może doprowadzić nas na drogę zbawienia. Tylko wtedy będziemy uzdrowieni, jeśli patrząc na Krzyż będziemy starali się podobnie jak Jezus nieść swoje własne krzyże, zawiesić na nich wszystkie nasze ambicje i pragnienia, które przeszkadzają w osiągnięciu nieba. „*A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami*” – Gal. 5:24 (NP).

Pan Bóg jest cierpliwy. Dlatego też Krzyż dający zdrowie i życie będzie stał tak długo, aż wszyscy, którzy pragną zbawienia, będą mogli z jego błogosławieństw skorzystać. Już teraz można przynosić pod niego tych, co sami nie mają sił przyjść. Czynią to ewangeliści, misjonarze i ci wszyscy, dzięki którym każdy z nas spotkał się z Jezusem.

Natomiast w Tysiącleciu z szansy tej skorzystają wszyscy, którzy z jakichkolwiek przyczyn rozminęli się z Ewangelią lub jej nie ocenili do tej pory.

### **CZY PATRZYSZ NA MIEDZIANEGO WĘŻA?**

Każdy chrześcijanin musi ciągle zadawać sobie powyższe pytanie. Nie możemy sobie pozwolić na chwilę nieuwagi w przekonaniu, że nic nam już nie grozi. To nic, że już raz zostaliśmy uzdrowieni widokiem Jezusa

Chrystusa Ukrzyżowanego. Grzech ciągle nas otacza i czyha, aby zabić nas swym jadem.

Okazuje się, że w miarę upływu lat w służbie Bożej łatwiej stracić Pana z oczu, niż na początku naszego poświęcenia. Z czasem stygnie nasza gorliwość, choć we własnym przekonaniu czujemy się pewniej. Jesteśmy bezpieczniejsi dzięki nabytemu doświadczeniu, stajemy się „rutyniarzami” i czasami zbyt cenna jest pomoc Jezusa – doskonale radzimy sobie sami w różnych problemach, jakie przynosi życie.

Wówczas Pan dozwala na doświadczenia i ciosy, które kruszą naszą pewność siebie i wywołują zapotrzebowanie na opiekę naszego Pasterza. Patrząc ponownie na dzieło Krzyża, nabieramy nowych sił. „*Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny*” – 2 Kor. 12:10 (NP).

Izraelitów zgubiła tęsknota za Egipcem. Jako jeden z objawów łaski Bożej uważali dobrobyt. Dlatego też zaczęli szemrać, gdy porównywali niedostatek i uciążliwość podróży po puszczy z dostatkiem i spokojnym życiem w Egipcie. W takiej chwili, gdy zaczęło brakować wody i żywności, poszła w niepamięć świadomość, że zostali wyrwani z niewoli egipskiej. W danej chwili liczyły się tylko trudności i niepowodzenia. Za tą niesprawiedliwość spadła na nich kara.

Czy z nami – Izraelem duchowym, może stać się podobnie? Dla nas Egipcem i jego przynętami może być dobrobyt, kariera, źle pojęta rozrywka. Słowo Egipt po przetłumaczeniu z hebrajskiego znaczy „ciemność”. Dzięki Chrystusowi każdy z nas został wyrwany z ciemności grzechu i śmierci. Chociaż chrześcijanin może być uznawany za dziwaka, ascetę czy męczennika w oczach ludzi tego świata, to jednak świadomość wspaniałych obietnic Bożych ma przewyższyć wszelkie przyjemności związane z pozostawaniem w mistycznym Egipcie. Tęsknota za nim to duchowa śmierć.

---

**Z CZASEM STYGNIE NASZA  
GORLIWOŚĆ, CHOĆ WE WŁASNYM  
PRZEKONANIU CZUJEMY SIĘ  
PEWNIJ.**

---

Ukąszeniami grzechu może być chciwość, żal za niespełnionymi pragnieniami, pycha oraz zazdrość. Jeżeli ich nie wyeliminujemy, wówczas opanuje nas gorączka niepokoju. Pali nas ona zazwyczaj wtedy, gdy zdobędziemy jakieś ziemskie walory. Wówczas zaczynają się nerwowe kalkulacje, w jaki sposób je ochronić, dobrze zainwestować lub innym zaimponować zbyt kłopotliwym życiem.

Staje się to podstawowym celem naszego życia, a duchowe sprawy schodzą na dalszy plan. Odbija się to jednak na naszym zdrowiu, zarówno cielesnym, jak i duchowym. Dopiero gdy jest zrujnowane, przypominamy sobie, że mamy ratunek. Odwracamy się i spoglądamy na Krzyż. Znajdujemy tam przykład

Człowieka, który jako doskonały mógł mieć wszystko. Mało tego, opuścił swój niebiański stan i stał się człowiekiem – biednym, bez dachu nad głową. Nam grzesznym ludziom oddał wszystko co miał, zapewnił powrót do utraconego raju. Wziął od nas nasze grzechy i za nas został ukarany. Takiej bezinteresowności nie zna żadna historia.

Dlatego też niech przykład Chrystusa zachęca nas do udania się w sferę Jego wpływów, abyśmy znaleźli wieczny spokój, zdrowie i życie. *„Owce moje głosu mojego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną, i Ja dam im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej”* – Jan 10:27-28 (NP). □

## Ostatnie przesłanie pastora Russella

*Harvest Gleanings*

Osiem dni przed śmiercią, dnia 23 października 1916 roku w Galveston w Teksasie pastor Russell wygłosił swoje ostatnie przemówienie do zgromadzonego tam braterstwa. Jego treść przytaczamy poniżej za książką „Harvest Gleanings”, tom 3, str. 862.

Redakcja

*„A gdy się to pocnie dzieć, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliży odkupienie wasze”* – Łuk. 21:28.

**P**atrząc w przyszłość Jezus powiedział o naszych czasach: „A gdy się to pocnie dzieć, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliży odkupienie wasze”. Zawarta jest tu błogosławiona myśl, że Mistrz wiedział o nas. Wiedział, że żyjący w Jego dniach uczniowie nie zobaczą nigdy tych rzeczy, więc myślał o nas, o naszych czasach. Jakże wielkim błogosławieństwem jest świadomość, że Bóg wszystko o nas wie, o naszych trudnościach, i że zaplanował wybawienie, które teraz jest już tak blisko! Zwrócił na nas uwagę i wiedział, że spotka nas wiele przeciwności, że ludzie będą traktowali nas jak zwiastunów klęsk, gdy będziemy mówili im o nadchodzącym czasie ucisku, i że nazywać nas będą pesymistami przepowiadającymi ucisk, ludźmi szalonymi, którzy postradali zmysły – i że nie będziemy mieli odwagi podnosić zbyt wysoko naszych głów; wiedząc to wszystko, Bóg sprawił, że o wiele wcześniej zostały zapisane te właśnie

słowa, by dodać nam otuchy, abyśmy spokojnie szli dalej, gdy wszystkie oświecone umysły i uczeni teologowie wraz z kaznodziejami mówią: „To głupota, zamierzamy nawrócić świat, który właściwie jest już prawie całkiem nawrócony”. Wiedzieliśmy jednak, że Mistrz powiedział coś innego i jako oświeceni badacze Pisma Świętego mieliśmy na to Słowo Boże, potwierdzające, że nadejdzie czas ucisku i że pośród niego zostanie ustanowione Królestwo Niebios.

Wiemy, że te królestwa nie były królestwem Bożym na świecie i że to, co nazywa się chrześcijaństwem, w rzeczywistości nim nie jest. Mamy na to Boże Słowo i mocno trzymamy się Słowa Pańskiego. Dlatego nie poddaliśmy się zniechęceniu. Kiedy zdaliśmy sobie sprawę, że czasy pogan zakończą się koło roku 1914, mówiliśmy o tym – i nie ustawialiśmy przez 40 lat. Mówiliśmy o końcu wieku, o końcu czasów pogan, o czasie, kiedy wszystkie teraźniejsze królestwa upadną; trzeba było odwagi, by sta-

nać naprzeciwko wszystkiego innego, wszystkich ludzi i uczonych umysłów naszych czasów. Wierzyliśmy Bogu, choć wszystko zmierzało w odwrotnym kierunku. Powiedzieliśmy, że świat daleki był od nawrócenia, choć oni twierdzili, że został już niemal całkowicie nawrócony. Widzimy jednak teraz, podobnie, jak widzi cały świat, szczególnie my w Ameryce, którzy możemy patrzeć spokojnym umysłem – że brak jest jakiegokolwiek przekonania, że są to królestwa Boże, gdyż walczą jak demony wszelkimi możliwymi sposobami, starając się wzajemnie zetrzeć z powierzchni ziemi i morza. Na jeden tylko atak przygotowano dwanaście milionów pocisków, kosztujących od 16 do 350 dolarów za sztukę. Przypuścimy, że wykorzystano by tylko jedną dziesiątą tej ilości – i tak zrzucanie czegoś takiego przez jednego chrześcijanina na drugiego jest straszną rzeczą. Nazywają się chrześcijanami, uważają siebie za chrześcijan i mówią, że ten drugi naród to również chrześcijanie. Wszędzie brakuje przekonania, że którykolwiek z tych narodów rzeczywiście jest chrześcijański. Nie mają ducha Chrystusa. Nie widać w nich pokory, lecz raczej pysznią się, co robią tym Niemcom itd.. Obie strony przechwalają się tym, co zamierzają zrobić. Łagodność!? Gdzie jest łagodność we wzajemnym zalewaniu się ogniem i wysadzaniu w powietrze? Ile w nich cierpliwości, braterskiej uprzejmości czy miłości? Nie ma w nich najmniejszej oznaki żadnego owocu ducha świętego, nigdzie wśród walczących ze sobą narodów. Widzimy, że dzieje się wręcz przeciwnie, widzimy ducha Przeciwnika, gniew, złość, nienawiść, zawiść, walkę, gorycz, uczynki ciała i Szatana, jak mówią apostołowie Piotr i Paweł, jak mówi cała Biblia.

Nadszedł czas, gdy wy i ja możemy unieść nieco nasze głowy, nie z dumą i pychą, przechwalając się, że coś zrobiliśmy bądź nie. O, nie! Duch Pański ma zawsze być uniżony i cichy, pokorny we wszelkich okolicznościach. Współczujemy tym, którzy uczestniczą w tym wielkim zmaganiu. Jakże pragniemy przedstawić światu myśli, które, jak mówi Pan, przedstawimy mu już wkrótce, ale Jego czas jeszcze nie nadszedł. Muszą się nauczyć lekcji, która wystarczy im na całą wieczność, na całą przyszłość – muszą się dowiedzieć, do czego prowadzi cały ten gniew,

duma i złość. Muszą zobaczyć kulminację tego wszystkiego w czasie ucisku tak wielkim, że podobnego nie było, odkąd zaistniały narody. Jest to konieczne! Takie jest Boskie zarządzenie. Muszą się nauczyć lekcji, zanim On zleje błogosławieństwa. On czeka i wybiera Kościół po to właśnie, w celu błogosławienia wszystkich tych narodów. Będziemy się radowali w czasie, gdy duch Pański zostanie wylany na wszelkie ciało, aby mu pomagać.

Teraz jednak nadszedł czas, o którym Jezus powiedział, że trzeba podnosić głowy, kiedy zobaczymy, że zaczynają się dziać te rzeczy. Możliwe, że upłyną jeszcze dwa czy trzy lata, trudno mi powiedzieć. Nie będę prorokował. Nie sięgam poza rok 1914. Naszym zadaniem nie jest prorokowanie, lecz czekanie na Boski czas i ujrzanie Jego zbawienia na własne oczy. Widzimy, że te rzeczy zaczynają teraz mieć miejsce. Podnieście głowy, mówi Jezus. Radujcie się, ale nie z ich cierpień. Nic nie mogłoby być bardziej oddalone od ducha naszego Mistrza, niż radość z czyjegokolwiek cierpienia; cieszymy się raczej z tego, że wybawienie jest już niedaleko. Z jaką radością przejdziemy poza zasłonę! Jakże będziemy się wszyscy cieszyć, gdy staniemy po drugiej stronie i usłyszymy słowa: „*Dobrze, służo dobry i wierny! gdyż był wierny nad małym, nad wielkim cię postanowie*”. Nikt w tym świecie nie może dokonać niczego wielkiego. Staraliśmy się jedynie okazywać lojalność wobec Wodza naszego zbawienia, wobec Boga i zasad Jego charakteru, które Go reprezentują. Staraliśmy się nieść wysoko królewski sztandar i pokazywać ludziom właściwą drogę. Niewiele uczyniliśmy, niewiele udało nam się osiągnąć wśród świata. Powiedział nam, że ciemność będzie nienawidziła światłości i że nie wyjdzie na światłość, a my będziemy musieli cierpieć dla sprawiedliwości. Tak właśnie się dzieje. Wszelkie cierpienia dla sprawiedliwości, jakie znosiliśmy, obróca się na naszą korzyść. Apostoł powiedział o tym: „*Ja piętna Pana Jezusowe noszę na ciele mojem*”. Mówił o niewolnikach. Siebie samego określił jako niewolnika Pana Jezusa Chrystusa. Wedle zwyczaju niewolnicy naznaczani byli piętnem, podobnie jak muły, kiedy brano je do służby w armii. Podobnie też piętno nosili niewolnicy: gdziekolwiek się znaleźli, należało ich odpro-

wadzić do pana. Tak i apostoł powiada: „*Ja piętna Pana Jezusowe noszę na ciele mojem*”. Jestem Jego niewolnikiem, naznaczonym niewolnikiem.

Jakie były te piętna? To jego biczowania: „*Od Żydów wziąłem pięciokroć po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć był bity różgami; razem był kamienowany; trzykroć się ze mną okręt rozbił, dzień i noc byłem w głębokości morskiej; w drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od swego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na puszczy, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi; w pracy i w utrapieniu, w niedosypianiu często, w głodzie, i w pragnieniu, w postach często, i w zimnie, i w nagości; oprócz tego, co skądinąd przyda, ono naleganie na mię na każdy dzień i ono staranie o wszystkie zbroje*”. Jego plecy ranione były plagami, dopóki nie popłynęła krew, rany przemywano słoną wodą, a apostoł się z tego chlubił. W każdej formie cierpienia dla sprawiedliwości jest coś, z czego można się chlubić. „*Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały jego z radością weselili. (...) Lecz jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, owszem niech chwali Boga w tej mierze*”. „*A żaden z was niech nie cierpi jako mężobójca, albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako w cudzy urząd się wtrącający*” – odsuńcie to wszystko od siebie. Jeśli jednak cierpimy jako chrześcijanie, bez względu na miejsce, jeśli nasze uczucia podlegają plagom lub też nasze ciała, te piętna stopniowo staną się powodami do radości, a Pan powie: „*gdyżeś był wierny nad małym, nad wielo cię postanowię*”. Każde piętno będzie powodem do radości. Te piętna będą bowiem stanowiły o stopniu, czyli ilości naszej chwały. Jak to możliwe? Cierpienie to będzie świadectwem waszej i mojej wierności. Pan uwielbi swój lud proporcjonalnie do wierności. Im jesteś wierniejszy, tym więcej będziesz

cierpiał dla prawdy, dla sprawiedliwości. Nie powinniśmy żywić złych uczuć wobec tych, którzy wyrządzają nam zło. Musimy pamiętać, że zostali zaślepieni przez boga tego świata. „*Nie wiedzą, co czynią*” – powiedział święty Piotr o tych, którzy ukrzyżowali Pana, gdy przemawiał do Żydów w dzień pięćdziesiątnicy. „*Ale teraz, bracia! wiem, żeście to z niewiedomości uczynili, jako i książęta wasi*”, gdyby bowiem wiedzieli, nie ukrzyżowaliby Księcia Żywota. Gdyby wiedzieli, nie prześladowaliby nikogo spośród Ciała Chrystusowego. Świat nie zna naśladowców Jezusa. Apostoł mówi więc: „*Świat nie zna nas, iż onego nie zna.*”

Zapomnijmy o tym, co było w przeszłości. Podnieśmy głowy i radujmy się! Radujmy się, że już tak blisko jest czas, kiedy zakończy się wszelkie cierpienie, kiedy nadejdzie nasza sposobność błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Jakże wspaniała przyszłość jest przed nami! Apostoł nazywa to dziedzictwem. Każdy niecierpliwie oczekuje chwili przejęcia swego dziedzictwa. Apostoł powiada, że mamy dziedzictwo odłożone w niebie, które zostanie nam objawione w ostatecznym czasie. Ten czas ostateczny jest teraz właśnie, a dziedzictwo gotowe jest na objawienie. Kiedy zobaczycie te rzeczy, będą one znakami, że wkrótce zostanie założone królestwo, że wasze błogosławieństwo jest blisko, że to, co zostało obiecane, wkrótce się wykona – to, w co wierzyliście, niedługo się spełni! Przypomina mi to słowa poety:

„*Niech brzmia donośnie nasze pieśni,  
i niech obeschną wszystkie łzy;  
Idziem przez kraj Immanuela  
tam, gdzie radosne jutro łśni.*”

Słowa te niosą w sobie wiele prawdy. Idziemy przez kraj Immanuela. Cały świat należy do Immanuela, naszego Pana – cała ziemia, bo On już umarł. Jako doskonały człowiek, który zachował Zakon, miał prawo do ziemi. Ten, kto zachowałby Zakon, miał prawo do odziedziczenia wszystkich rzeczy. Tak więc On sobie na to zasłużył, bo doskonale zachował Zakon. Taki był Boski plan. Gdyby Pan nie umarł, byłby właścicielem ziemi. Jest to zatem kraina Immanuela; wszystko należy do Niego. Kiedy my jesteśmy Jego, wszystkie rzeczy są nasze. „*Rzeczy wszystkie są wasze; aleście wy Chry-*

*stusowi, a Chrystus Boży*". Wszystko i wszędzie należy do naszego Pana. Jezus nie zastosował jeszcze ceny okupu za świat, ale między światem a ziemią istnieje różnica. Nie musiał oddać życia, by stać się właścicielem ziemi. Stał się nim przez zachowanie Zakonu. Zasługa Jego ofiary była jednak konieczna, by we właściwym czasie wykupić świat. Przypisanie tej zasługi w obecnym wieku było niezbędne, abyśmy mogli być przyjemni Ojcu i zostać przyjęci do Jego rodziny przez spłodzenie z ducha, by stać się synami Bożymi. Dokonał On tego wszystkiego przez przypisanie tego, co złożył w Ojcowskie ręce jako depozyt. Niedługo zastosuje to za całą ludzkość, za wszystkie dzieci Adama. Wykupi świat już wkrótce, ale prawo do ziemi posiadał już od chwili, w której udowodnił, że jest w stanie zachować Zakon. Jest to jeden z powodów, dla których restytucja w odniesieniu do ziemi może się rozpocząć wcześniej niż zlanie błogosławieństw na rodzaj ludzki.

W pewnym znaczeniu restytucja trwa od roku 1874, szczególnie zaś od chwili rozpoczęcia tego wielkiego siódmego dnia. Pan miał prawo obdarzenia ziemi błogosławieństwami restytucyjnymi wcześniej, niż zastosuje zasługę za świat ludzkości.

Nie musimy opuszczać naszych głów. Inni je opuszczają. Chcemy, aby tak było, bo wiemy, że jeśli nie unią swoich głów i serc, to nigdy nie będą gotowi na przyjęcie błogosławieństw, jakie spłyną od Pana na rodzaj ludzki. Wiemy, że jest to konieczne, jak powiada apostoł: „*Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*”. Świat musi się nauczyć pokory podobnie, jak my się nauczyliśmy. Musi przestać patrzeć na siebie i u Pana szukać każdego błogosławieństwa. Ludzie jeszcze się tego nie nauczyli. Nadal są pełni pychy. Niektórzy wielcy profesorowie twierdzą, że mogą się obejść bez Boga, że bez Niego wszystko nadal będzie się toczyło swoim torem. Zmieniają jednak całkowicie swoje zdanie, zanim zakończy się ucisk. Powiedzą: Boże, czy zapomniałeś o świecie?, gdy wszystko będzie się burzyło i rozpadało. Będą wołali do Pana, a Pan ich wysłucha i wybawi. Wiemy, że tak się stanie. Wolelibyśmy dać im błogosławieństwa od razu, ale nie są jeszcze na to gotowi, więc Pan ich nimi nie obdarzy, bo

przedwczesne błogosławieństwa nie byłyby dla nich korzystne. Niech więc obeschną nasze łzy, napełnijmy nasze serca pieśniami chwały dla Tego, który powołał nas z ciemności do swojej dziwnej światłości!

Kilka słów na zakończenie. Widzę, że wiele osób w świecie, pewni chrześcijanie, którzy nie zgadzali się z nami w przeszłości, stają się obecnie bardziej rozsądni i mają poważne przemyślenia. Dowiaduję się, że wiele ministerialnych konferencji bada, co wykłady Pisma Świętego mówią o roku 1914 i o czasie ucisku, zastanawiając się, czy może nie ma w tym pewnej dozy prawdy. Wielu z nich się zastanawia. Skorzystają na tym; nie tylko ministrowie, lecz również inni myślący ludzie, których umysły nie zostały przeniknięte fałszywymi teoriami. Ludzie się budzą. Znajduję ich w pociągach i mnóstwie innych miejsc. Ludzie przychodzą do mnie w pociągu i pytają: „Czy to pastor Russell? Czytałem Pańskie kazania, widziałem Pana zdjęcie, cieszę się, że mogliśmy się poznać”. Wskazuje to, że są zainteresowani. Podczas naszej ostatniej podróży do Chicago, kiedy po zakupieniu biletu szedłem peronem, podeszła do mnie kobieta z córką i powiedziała: „To jest pastor Russell. Znamy Pana bardzo dobrze. Mieszkaliśmy w Pittsburgu w tym samym czasie, co Pan”. (Nie znałem ich.) Zapytałem: „Czy jesteście badaczami Pisma Świętego?” „Nie, ale nasza siostra była.” „A czy wy jesteście zainteresowani Biblią?” „Tak, szczególnie odkąd nadszedł wielki ucisk w związku z wojną. Zobaczyliśmy wtedy, że dokładnie to właśnie nam przepowiadano i od tej pory jesteśmy głęboko zainteresowani.” „Czy oddaliście swoje serce Panu?” „Nie, ale myślę o tym,” odpowiedziała kobieta. „Nie myślcie zbyt długo”, rzekłem, „jeśli chcecie uczestniczyć w wielkim błogosławieństwie, jeśli chcecie mieć udział w tych wszystkich dobrych rzeczach, jakie On ma dla tych, którzy umiłują Go bardziej niż przyjaciół, domy itd.” Kobieta powtórzyła, że myślała o tym i że będą nadal bardzo poważnie się zastanawiać.

Ktoś inny opowiadał: „Bracie Russell, niedawno w naszym małym mieście zaszło pewne wydarzenie w badaniu Biblii w grupie metodystów: cała grupa sprzeciwiła się w pewnej sprawie nauczycielowi, a nauczyciel powiedział: ‘przy-

jeśliście pogląd pastora Russella na ten temat’.” Wszyscy byli po naszej stronie, z wyjątkiem nauczyciela. Podobne rzeczy mają miejsce w wielu innych małych miastach. Wierzę, że ludzie myślą i że przypominają sobie, że gdzieś już słyszeli coś o tych sprawach. Teraz pragniemy tylko tego, żeby cały lud Boży przyszedł do poznania terazniejszej prawdy, tej samej, którą my posiadamy. Nie spodziewamy się, że świat teraz ją zrozumie, ale wszyscy spośród ludu Bożego docenią ją, jak uczynili to już inni. Życzymy im udziału w tej drogocennej prawdzie oraz Boskiego błogosła-

wieństwa w tym względzie. Nawet światowi ludzie, którzy nie myśleli nigdy o poświęceniu się Panu, mówią: „I tak nie wierzę w tę doktrynę wiecznych mąk; uważam, że to, co wy uczycie o Boskiej miłości, jest właściwe”. Przemawia to do cielesnego umysłu.

Niech zatem obeschną nasze łzy, niech nasze usta napełnią się uwielbieniem: Chwalmy tego, który powołał nas z ciemności do swojej dziwnej światłości – cierpliwie, łagodnie, miłosiernie, pokornie! □

tlum. K. Stephanides

## Z ŻYCIA ZBORÓW

# Zbór w Dąbrowie Górniczej

„A wszystkiemu się koniec przybliża” – 1 Piotra 4:7.

**P**oczątki istnienia naszego Zboru sięgają okresu międzywojennego. Zebrania odbywały się w ówczesnych Borach Niemieckich, później przemianowanych na Kazimierz Górniczy. Bracia zbierali się w kilkunastu miejscach, w domach naszego braterstwa.

Pierwszą konwencję zorganizowaliśmy w dniach 17 i 18 września 1938 roku. Na konwencję przybyło około 250 braci i sióstr, głównie z trzech województw: krakowskiego, śląskiego i kieleckiego. Zainteresowanie Prawdą w tych czasach było tak duże, że drugiego dnia konwencji dla przybyłej publiczności w liczbie kilkuset osób wygłoszone zostały specjalnie przygotowane wykłady. W późniejszych latach organizowaliśmy jeszcze wiele innych konwencji.

W początkowym okresie sługą naszego Zboru był br. Władysław Staniszewski, a później br. Ryszard Krawczyk. Pod koniec lat osiemdziesiątych Zbór został przeniesiony do gościnnego domu siostry Ewy Homontowskiej w Dąbrowie Górniczej. W 1996 roku siostra Ewa przeprowadziła się do DPS „Betania” w Miechowie, dlatego zaczęliśmy zbierać się u br. Ryszarda oraz w naszym mieszkaniu. Po kilku latach braterstwo Helena i Ryszard Krawcykowie wyjechali do Bukowca (Zbór w Międzyrzecu, woj. lubuskie). Od tej pory zbieramy się tylko w naszym domu.

Od początku istnienia przez progi Zboru przewinęło się blisko 100 osób. Obecnie Zbór nasz liczy 12 osób, z czego 9 jest poświęconych. Znajdują tutaj zastosowanie słowa Ewangelii Jana 3:30 – „On musi rość, a mnie musi ubywać”. Cieszymy się jednak z Pańskiej obietnicy wspomnianej w Ew. Mateusza 18:20 – „Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośrodku ich”. Chociaż Zbór nasz jest stosunkowo nieliczny, to mamy dosyć urozmaicony program i widzimy Boże błogosławieństwo w tym, co robimy. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca mamy zebranie świadectw i modlitw oraz wykład ze Słowa Bożego. Z tego rodzaju zebrań jesteśmy szczególnie zbudowani i odczuwamy wielką wagę tych nabożeństw. W drugą niedzielę badamy Przypowieści Salomona i Boski Plan Wieków. Trzecią niedzielę przeznaczaliśmy na badania tematowe. Tematy rozważań podawane są z odpowiednim wyprzedzeniem, tak aby wszyscy mogli przygotować się do udziału w nich. Program czwartej niedzieli miesiąca jest w zasadzie identyczny jak drugiej, ale często bywa, że właśnie w czwartą niedzielę wyjeżdżamy na zebranie do Klucz, Olkusza, Wodącej lub Miechowa. W piątą niedzielę, która przypada raz na kwartał, mamy nieco dłuższe zebranie i składa się ono z trzech wykładów oraz wspólnego posiłku. Najczęściej mamy wtedy przywilej słuchania braci z usługi



międzyzborowej. Gościmy wówczas braterstwo z okolicznych zborów. „Przełoż lub jecie lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie” – 1 Kor. 10:31.

Nasza młodzież czynnie uczestniczy w życiu naszego Zboru. W czasie badania odpowiada na zadawane pytania, przed każdym nabożeństwem odczytuje werset Manny, przygrywa na instrumentach muzycznych, gdy śpiewamy na chwałę naszego Stwórcy.

W każdą niedzielę po nabożeństwie nie śpieszymy się do domów. Przy kawie i

herbacie mamy okazję porozmawiać, przeanalizować pewne sytuacje oraz podzielić się wrażeniami i spostrzeżeniami ku wspólnemu zbudowaniu. Chociaż nie jest nas dużo, to jednak cieszymy się społecznością z naszym Panem, sobą nawzajem i jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za Jego błogosławieństwa. Naszym wspólnym pragnieniem są słowa: „I trwali w nauce apostołskiej i w społeczności, i w łamaniu chleba, i w modlitwach” – Dzieje Ap. 2:42.

W imieniu Zboru br. Daniel Krawczyk

## ECHA Z KONWENCJI

### Polanica Zdrój, 7-13 sierpnia 2004 r.

Polanica Zdrój to urocze uzdrowisko w Kotlinie Kłodzkiej, znane i często odwiedzane przez kuracjuszy ze względu na lecznicze walory tutejszego klimatu oraz źródła wód mineralnych. Jednak dla coraz większej ilości braci i sióstr miejsce to kojarzy się nierozłącznie z odbywającymi się tutaj spotkaniami z braćmi w Chrystusie.

Już po raz trzeci właśnie w Polanicy Zdroju odbyła się Międzynarodowa Konwencja

Badaczy Pisma Świętego – dwunasta z kolei. Z całego świata przybyło ponad 900 osób, aby wspólnie wielbić Boga i, jak głosiło hasło konwencji – stać „Wiernie przy Panu i Jego słowie, dziś jutro i zawsze” (1 Król. 8:61).

Co sprawia, że pokonują tysiące kilometrów, z Syberii kilka dni jazdy pociągiem, z Australii kilkadziesiąt godzin lotu samolotem, z Rumunii, Ukrainy, Francji i Niemiec kilkanaście godzin jazdy autobusem lub własnym samochodem?

Niektórzy systematycznie od wielu lat, jeżeli tylko zdrowie i warunki finansowe pozwalają, starają się żadnej z międzynarodowych konwencji nie opuścić.

Na pewno konwencja w Polanicy poprzez tłumaczenie jej na pięć języków: polski, angielski, niemiecki, rumuński i rosyjski



Sala szkoły w Polanicy znów zatętniła życiem bratniej społeczności

dawała możliwość aktywnego uczestnictwa i zrozumienie wszystkiego, co się podczas niej działo prawie wszystkim jej uczestnikom. Niestety wiązało to się też z pewnymi utrudnieniami.

Tłumaczeń można było słuchać nakładając na uszy słuchawki i włączając radiodbiornik na częstotliwość odpowiednią dla danego języka. Czasami sprawa było trochę kłopotu i trzeba było dyżurujących braci prosić o pomoc.

Również po nabożeństwach, nawet nie mówiący biegle innymi językami, przy pomocy rąk, uśmiechów, kilku podstawowych zwrotów lub korzystając z pomocy tłumaczy, mogli porozma-

mówią, jak wierzą, co ich buduje, jakie mają doświadczenia. Wreszcie obserwując innych,



*W kabinach tłumaczy skupienie i ciężka praca...*

spróbować ich zrozumieć i postarać się od nich nauczyć czegoś dobrego. I przez tydzień spróbować zalecenia psalmu: „Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem” – Psalm 133:1 BT.



*Niektórzy nie wytrwali na posterunku...*

wiać z braćmi i siostrami z innych krajów.

To bardzo cenne móc spotkać na jednym miejscu braci z wielu krajów. Uścisnąć ich ręce, zobaczyć uśmiech, posłuchać, o czym

Często braterstwo, którzy nie mieli przywileju gościć na Konwencji Międzynarodowej, pytają: Co w niej jest takiego szczególnego?

Ta konwencja wyróżnia się od innych tym, że trwa aż albo tylko sześć dni. Pozwala nam na tydzień oderwać się od otaczającego świata i jak powiedziała jedna z siostr

– „zobaczyć tu na ziemi kawałek nieba”. Ale przede wszystkim wyróżnia się od innych różnorodnością programową.

Na tegorocznej konwencji mogliśmy wysłuchać aż siedemnastu wykładów o bardzo

obejrzeć trzy pokazy audiowizualne przygotowane przez braci.



*Braterstwo z Rumunii w parku zdrojowym*

różnorodnej tematyce, dotyczącej zarówno spraw moralnych, jak i nauk biblijnych. Brałszy udział w dwóch sympozjach: jednym prowadzonym przez braci polskich – o rodzinie, drugim przez rumuńskich – o tym, jak być

głównej sali, odbywały się zajęcia dla dzieci w dwóch grupach wiekowych oraz codziennie jeden wykład dla młodzieży.

Jest jeszcze na konwencji międzynarodowej jedna specjalna godzina – społeczność wieczorna, gdy wszyscy niezależnie od wieku, tłumnie ściągają na główną salę, by posłuchać, jaki program przygotowali bracia z różnych krajów. Posłuchać słów refleksji, pieśni w różnych językach, wierszy oraz usłyszeć, jak żyją bracia. W tym roku społeczności przygotowali



*Ukraińskie pieśni wszystkich chwyciły za serca*

mężem Bożym. Bracia amerykańscy dali nam możliwość przysłuchania się dyskusji panelowej, dotyczącej prorocत्व biblijnych, spełniających się w dzisiejszych czasach. Mogliśmy również

bracia z Polski, Ukrainy, Francji i USA. Może tylko czasami niektórzy bracia prowadzący zapominali, że społeczność to nie wykład i ich refleksje zajmowały zbyt wiele czasu. A tak przy

Każdego dnia konwencji jedna godzina była poświęcona na świadectwa, gdzie wielu z braci dzieliło się swoimi doświadczeniami, przeżyciami, radościami i smulkami. Często brakowało czasu, aby wszyscy chętni mogli to uczynić.

Ponadto, równoległe do spotkań na

głównej sali, odbywały się zajęcia dla dzieci w dwóch grupach wiekowych oraz codziennie jeden wykład dla młodzieży.

Jest jeszcze na konwencji międzynarodowej jedna specjalna godzina – społeczność wieczorna, gdy wszyscy niezależnie od wieku, tłumnie ściągają na główną salę, by posłuchać, jaki program przygotowali bracia z różnych krajów. Posłuchać słów refleksji, pieśni w różnych językach, wierszy oraz usłyszeć, jak żyją bracia. W tym roku społeczności przygotowali

bracia z Polski, Ukrainy, Francji i USA. Może tylko czasami niektórzy bracia prowadzący zapominali, że społeczność to nie wykład i ich refleksje zajmowały zbyt wiele czasu. A tak przy

okazji, może warto by było wprowadzić społeczności na naszych krajowych konwencjach.

Tegoroczna konwencja obfitowała w występy chórów. Już na rozpoczęcie Chór

leż wzruszyła opowiedziana historia jednej ze śpiewanych pieśni, która podczas wojny ocaliła życie braciom prowadzonym na rozstrzelanie za odmowę służby wojskowej.



„Pan widział i słyszał” – nabożeństwo pożegnalne

Międzynarodowy przywitał uczestników słowami Psalmów Stopni z muzyką kompozytorów różnych epok. Później ten sam program prezentowany był dla publiczności w Teatrze Zdrojowym i muszli koncertowej. Na konwencji pieśniami służył również Chór Konwencyjny, a także chóry braci z poszczególnych krajów. Bracia z Ukrainy, Mołdawii i Rumunii mieli również okazję wydać świadectwo śpiewem w muszli koncertowej. Publiczność do

wszystkim dziecięcy śpiew jest potrzebny.

Nie sposób opisać wszystkiego: rozmów, spotkań, dyskusji. Poznaliśmy wielu nowych braci i siostr i odnowiliśmy stare przyjaźnie. Szybko minęły nam te dni i oprócz wspomnień została fotografia, która przypominać nam będzie XII Międzynarodową Konwencję w Polanicy Zdroju 2004. Może za dwa lata, jeżeli Pan pozwoli, spotkamy się znowu.

br. Piotr Krajcer

## Białogard, 23-25 lipca 2004 r.

„Pan światłością moją i zbawieniem moim” – Psalm 27:1.

To hasło proroka Dawida, dające nadzieję i otuchę w obecnym niespokojnym czasie, było przewodnią myślą 23. konwencji w Białogardzie.

W miłej, braterskiej atmosferze, przy ładnej pogodzie, zebrało się ponad 400 uczestników, w tym dużo dzieci i młodzieży.

Zebranych gości powitał brat Jan Knop i przeczytał słowa błogosławieństwa kapłańskiego dla synów izraelskich: „Niech Ci błogosławi Pan i niechaj Cię strzeże...” – 4 Mojż. 6:23-26.

Brat Jan Knop przewodniczył w pierwszym dniu konwencji.

Pierwszym wykładem usłużył brat Zdzisław Kołacz, którego temat „Pan światłością moją” był związany z przewodnim hasłem konwencji.

Prorok Dawid wyraża ufność względem Boga, w którym widzi swoją światłość i swoje zbawienie. Tą światłością jest dla nas Jezus, przychodzący na świat i dający nadzieję całej ludzkości, która niestety dotąd brnie w ciemności wskutek działania „księcia tego świata”. Brat zwrócił uwagę słuchaczy na to, że mając tę świadomość powinniśmy chodzić

Pieśniami i montażem poetyckim usłużyli również najmłodszy, którzy swój program przygotowali podczas szkółek. Chociaż czasami bracia układający program zapominają o daniu tego przywileju dzieciom, to niech gorące przyjęcie przez braterstwo będzie świadectwem, jak bardzo nam

codziennie w tej światłości, którą zostaliśmy zaszczytzeni dzięki łasce Bożej.

Drugim wykładem podzielił się z braterstwem brat Jean Woźniak z Francji. Tematem rozważań brata były słowa ap. Pawła wypowiedziane do starszych zboru w Efezie: „Bym tylko bieg mój z radością wykonał” – Dzieje Ap. 20:24.

Brat wskazał na szczególne pragnienie apostoła, by mógł ten jedyny cel jego życia z radością zrealizować, niezależnie od kosztów, które musiał ponosić. Przykład ten powinien być dla nas pobudką do biegu z takim zapalem, jaki miał apostoł Paweł, który stawiał sprawy życia duchowego i zbawienia na pierwszym miejscu.

Trzecim wykład usłyszeliśmy z ust brata Tadeusza Marszałka, który mówił na temat: „Światłość wtórej obecności Pana” z Obj. 10:1-2.

Widzenie św. Jana dotyczyło obecności Pana, który przychodzi w szczególnych okolicznościach, w obłokach ucisku, lecz również jako rozjaśniający Prawdę dla wiernych oraz objawiający zło i nieprawość świata. Światłość wtórej obecności kępuje działalność Szatana i kładzie kres złym systemom. Dla ludu Bożego światłość ta niesie radość odpocznienia, a dla rodzaju ludzkiego nadzieję wyzwolenia z niewoli grzechu i śmierci.

Czwartym i ostatnim wykładem w tym dniu usłużył brat Henryk Kamiński. Tematem jego rozważań były słowa zapisane w Łuk. 11:28 – „*Błogosławieni są, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go*”.

Brat zestawił to błogosławieństwo z błogosławieństwem, które Pan przekazał Janowi na wyspie Patmos, o czym czytamy w Obj. 1:3 – „*Błogosławiony ten, który czyta i ci, którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane*”. Są to ważne błogosławieństwa, które odnoszą się do całego Wieków Ewangelii, a szczególne znaczenie mają w końcowym czasie tego wieku, w czasie wtórej obecności Pana.

W drugim dniu konwencji przewodniczył brat Franciszek Olejarski.

Pierwszym wykładem na temat: „Łamanie Bożego chleba” z Ew. Jana 6:32-33 usłużył brat Stanisław Sroka. Pan Jezus

mówił, że On jest chlebem Bożym, który jest łamany. Nauka Pana Jezusa była często związana z chlebem – przez błogosławienie chleba, łamanie chleba, rozmnażanie chleba, nakarmienie ludzi chlebem. Łamanie Bożego chleba – ciała naszego Pana – polegało na poniżaniu i deptaniu godności świętego, sprawiedliwego, doskonałego człowieczeństwa Jezusa Chrystusa. Brat zwracał uwagę na nasze uczestnictwo w łamaniu ciała naszego Pana, którym jest Kościół, Jego Ciało, łamane przez cały Wiek Ewangelii.

Następnym wykładem podzielił się z uczestnikami konwencji brat Tomasz Sygnowski, który swój temat zaczerpnął z Psalmu 19: „Słońce jako Oblubieniec wychodzi z łożnicy swojej”. Brat zwrócił uwagę, że Dawid porusza w tym psalmie dwie myśli. Podziwiał wielkie dzieła Boże i w każdym z nich widzi Boga i Jego potęgę, jak np. Słońce jako główne źródło światła i energii życiowej. W dalszych wersach zachwyca się wszystkim, co daje Zakon Boży i jego oświecenie. Porównanie Słońca do Oblubieńca jest proroczą wskazówką na Chrystusa przychodzącego po raz wtóry jako Oblubieniec, „jako Olbrzym wychodzący z łożnicy swojej”.

Trzeci z kolei wykład wygłosił brat Piotr Tyc. Swoje rozważanie nazwał: „Poselstwo Jonasza”. Prorok Jonasz początkowo sprzeciwiał się poleceniu Bożemu, lecz zostaje zmuszony do wypełnienia misji. Ponieważ Pan Jezus przywołuje „znanie proroka Jonasza”, można w nim widzieć wydarzenia związane ze śmiercią i zmartwychwstaniem Pana. Brat zwracał uwagę na pragnienie Jonasza, by Niniwa została zniszczona, co wskazywałoby na obraz chrześcijaństwa walczącego narzędziami ludzkimi. Rozdział 4. księgi Jonasza opisuje wyrażoną w Boskim planie wielką miłość Boga, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni.

Po przerwie obiadowej wykładem „O chrzcie” usłużył brat Eugeniusz Szarkowicz. Nauka o chrzcie, zaliczana do nauk początkowych, należy jednak do ważniejszych nauk Pisma Świętego. Brat zwracał uwagę kandydatów oraz wszystkich, którzy już ten krok uczynili, że nasz chrzest rzeczywisty

rozpoczyna się z chwilą chrztu symbolicznego, niemniej jednak chrzest symboliczny jest bardzo ważny i konieczny. Do symbolu chrztu przystąpiło 8 osób, 4 braci i 4 siostry. Brat usługujący, jak również wszyscy uczestnicy, składali serdeczne życzenia błogosławieństw Bożych i Jego opieki braterstwu rozpoczynającemu drogę ofiarniczą. Usługę zanurzenia w rzece Parsęcie wykonywał brat Henryk Plewniok.

W ostatnim nabożeństwie tego dnia, po minionych przeżyciach podniosłej uroczystości chrztu, korzystaliśmy z „Zebrania Świadectw”, w którym usługiwał brat Aleksander Lipka. Brat wykorzystując atmosferę podniesłego nastroju zaproponował, by skupić się nad problemami czasu, w którym obecnie żyjemy, a więc: cierpliwości, odkupywania czasu oraz problemu czuwania i modlitwy. Innym zagadnieniem, którym uczestnicy się dzielili, były doświadczenia w życiu małżeńskim i rodzinnym z uwzględnieniem życia w „nierównym jarzmie”. Społeczność ta była ciekawa i budująca, gdyż wielu z braterstwa dzieliło się swoimi przeżyciami w błogosławieństwach, ale i sytuacjach trudnych.

W trzecim dniu przewodniczył brat Henryk Plewniok.

Pierwszym wykładem podzielił się brat Daniel Krawczyk. Za podstawę swego tematu użył słowa Psalmu 84:2 i zatytułował: „Spotkanie z Panem”. Tęsknota za przybytkiem Pańskim, za społecznością braterską wynika ze świadomości, że tam przebywa Pan i tam błogosławi. Brat wskazując na wyrażony w psalmie zachwyt z możliwości przebywania w przedsionkach Pańskich, zwrócił się z apelem, by każdy osobiście wejrzał w stan swego serca i spytał siebie: Czy tak samo bardzo tęsknię do sieni Pańskich? Czy bardzo potrzebuję społeczności braterskiej? Oby naszą odpowiedzią było: „Lepszy jest dzień w przedsionkach Pana niż gdzie indziej tysiąc”.

Kolejnym, drugim wykładem służył brat Adam Kubic, który na podst. Efezj. 2:10 mówił o „Stworzonych do dobrych uczynków”. Apostoł pisze, że jesteśmy dziełem Boga, który stworzył nas do czynienia dobrych uczynków. Brat wskazywał na naukę Pisma

Św., że nie czynienie złego nie świadczy o dobrych uczynkach. Przestrzeganie prawa Bożego i jego przepisów jest obowiązkiem każdego człowieka. Dobrymi uczynkami są te, które wyprzedzają wymagania prawa.

Trzecim wykładem podzielił się brat Tadeusz Wójciak.

Rozważania swe oparł na słowach Psalmu 26:6 – „*Umywam w niewinności ręce moje i obchodzę ołtarz Twój*”. Brat omówił sposób i cel budowania ołtarzy oraz składania na nich ofiar. Ołtarzem naszym jest Pan Jezus i tylko ten ołtarz winien być punktem naszego zainteresowania. Aby godnie ofiarować na ołtarzu, należy omywać ręce i nogi, jak to czynili kapłani na dziedzińcu. Omycie rąk jest świadectwem niewinności.

Na zakończenie tej wspaniałej społeczności braterskiej krótkim wykładem usłużył brat Henryk Kamiński. W swoim rozważaniu podzielił się nauką z „Przypowieści o grzywnach” zapisanej w Łuk. 19:11-27. Brat zwracał uwagę słuchaczy, jak ważną naukę zawarł Pan Jezus w tej przypowieści, którą przekazał uczniom krótko przed swoją śmiercią. Pan przy swoim pierwszym przyjsciu rozdał swoim sługom po jednej grzywnie, która reprezentuje usprawiedliwienie do żywota. Po powrocie, tzn. podczas Jego wtórej obecności liczy się ze swoimi sługami. Jesteśmy Bożymi sługami i jest czas, gdy mamy okazać, jak szafujemy Jego dobrami, czy staramy się dobrze pracować i zdobywać cenne owoce ducha świętego. Od tego będzie zależało, czy usłyszymy słowa: „Sługo dobry i wierny”.

Życzeniami, by te wspaniałe słowa usłyszeć od Pana, zakończyliśmy ucztę duchową, która powinna nas przybliżyć do tego upragnionego celu.

Brat przewodniczący w krótkich zdaniach podsumował atmosferę naszej trzydniowej społeczności i życzył braterstwu wielu błogosławieństw od Ojca Niebieskiego oraz szczęśliwego powrotu do domu. Pieśnią „Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów” i wspólną modlitwą została zakończona 23. konwencja w Białogardzie, z nadzieją, że jeżeli będzie wolą Bożą, spotkamy się za rok na 24. konwencji w tym miejscu.

J. K.

## Andrychów, 19 września 2004 r.

Już przyzwyczailiśmy się, że dwa razy w roku spotykamy się w Andrychowie, aby wielbić Boga pieśnią, modlitwą, słowem, bratnią społecznością. Tym razem zaprosili nas Braterstwo ze zboru w Kozach Dolnych, którzy byli organizatorami tej uczty duchowej. W piękną, słoneczną, ostatnią niedzielę lata licznie przybyliśmy do sali Andrychowskiego Domu Kultury. Jak zwykle 15 minut przed godziną 9.00 trudno było znaleźć wolne miejsce. Z małym opóźnieniem (przerwa w dostawie prądu i związane z tym trudności z nagłośnieniem), przywitał nas br. Waldemar Szymański, któremu powierzono prowadzenie całego dnia. Powitał nas słowami Psalmu 145:7 – „*Wielki jest nasz Pan*”. Ten werset był hasłem przewodnim umieszczonym na scenie.

W pierwszym wykładzie pt. „Wy jesteście światłością świata” (Ew. Mat. 5: 16,17) br. Edward Pietrzyk przybliżył nam wielkość Boga jako źródła wszelkiej światłości – „*Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności*” (1 List Jana 1:5). Źródłem światłości jest także Jezus Chrystus, Syn Boży, o którym Słowo Boże mówi: „Ja jestem światłością świata” (Ew. Jana 8:12), „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka” (Ew. Jana 1:9). Trzecią światłością jest Kościół jako całość. Są jeszcze mniejsze światła – gwiazdy, które różnią się od siebie blaskiem – to ci, którzy „wielu wiodą do sprawiedliwości” (Dan. 12:3). Dwanaście najjaśniejszych gwiazd to apostołowie – największy autorytet w Kościele (Efez. 2:20). Siedem wyróżnionych gwiazd wg Objawienia rozdziały 1-3, to aniołowie siedmiu zborów – reformatorzy. Słowa „wy jesteście światłością świata” Jezus powiedział do uczniów na górze błogosławieństw, a skierował je do wszystkich naśladowców, którzy dostąpili „usynowienia” przez Pana (Hebr. 3:1-6; Rzym. 8:15-17), na których Pan „wycisnął pieczęć” i którym dał „zadatek ducha świętego”. W codziennym życiu można ich rozpoznać po „owocach ducha”

(Gal. 6:22,23; Mat. 7: 15-20). Teraz świecą mniejszym światłem, ale przyjdzie czas „kiedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w królestwie Ojca swego”.

Drugim wykładem usłużył br. Jan Litkowicz. Zatyłował go „Dwa poziomy ofiarniczego życia”. Brat przypomniał historię, gdy Jezus wraz z apostołami poszedł na wysoką górę (Mat. 17:1-9). Piotra, Jakuba i Jana spotkało szczególne wyróżnienie – weszli z Panem na sam szczyt. Tam wszystko było cudowne – z dala od trosk i kłopotów codziennego życia. Tam rozmawiali z Mojżeszem i Eliaszem. Choć obłok uniemożliwiał widzenie, słyszeli głos Wszemocnego Boga. To było cudowne przeżycie; „Dobrze nam tu być” – powiedzieli. Inni apostołowie pozostali na dole, gdzie troska o codzienny byt, źli ludzie dookoła, głód, choroby, ból utrudniają życie, tłumią radość. Podobnie jest z nami. Czasem wędrujemy z Panem do góry, gdzie przeżywamy cudowne chwile – na konwencjach, kursach, nabożeństwach i innych społecznościach z dala od wszelkich problemów, ale czasem pozostajemy na dole... Są to dwa poziomy ofiarniczego życia.

Trzecim wykładem usłużył br. Daniel Chachlica. Kontynuował lekcję o światłości, ale w innym aspekcie. Aby widzieć, niezbędna jest światłość. Brat wspominał o trzech rodzajach światłości:

**1.** Słońce – źródło światła, wieczna światłość, którym jest Bóg, Ojciec Niebieski (Izaj. 60: 19-20); Jest on inspiratorem całej Biblii (2 Tym. 3:16) „*Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowania w sprawiedliwości*”.

**2.** Lampa oliwna (świeca) – posiada niewielki zasięg, świeci w obrębie domu – to poznanie prorocत्व – „*Mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie ...*” (2 Piotra 1:19);

**3.** Pochodnia – używana w podróży, na zewnątrz, która oświeca drogę naszego

codziennego postępowania – Psalm 119:105 – „*Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim*”, gdyż „*przekazanie jest pochodnią, a nauka światłem*” – Przyp. Sal. 6:23.

To Biblia umożliwia nam poznanie Boga, jakim On jest i w jakich czasach żyjemy. To Biblia jest instrukcją, codziennym przewodnikiem na drodze naszego postępowania. Każda sprawa życiowa ma odpowiedniki w Biblii. Brat podał trzy przykłady: **1.** Zdobywanie sobie przychylności obcych osób („operatywność” przy załatwianiu swoich spraw, łapówki) – Dzieje Ap. 24: 22-26 – opisana jest historia uwięzienia apostoła Pawła w Cezarei. Feliks i jego żona Druzylla przychodzili słuchać, jak apostoł Paweł mówił o wierze w Jezusa – Feliks przychodził, gdyż oczekiwał łapówki. Wtedy problemy apostoła zakończyłyby się. Postawa apostoła może być dla nas przykładem. „*Dar zaślepią serce*” – Kazn. Sal. 7:7.

**2.** Często zastanawiamy się jaką pracą komu powierzyć na Niwie Pańskiej – lekcja z prorocтва Nehemiasza 3. Nehemiasz, nadzorujący odbudowę murów Jerozolimy powierzył każdemu odbudowę muru koło swego domostwa – wiedząc, że wtedy każdy zrobi tę robotę najlepiej jak potrafi. Dziś na przykład pracę z dziećmi – szkoły, kursy – najlepiej powierzyć rodzicom, bo im najbardziej na tym zależy.

**3.** Obecne czasy charakteryzuje troska o dobra materialne, często chcąc poprawić swój byt szukamy szczęścia w grach losowych. Izajasz 65:11-12 pisze jednak: „*Lecz was, którzy opuściliście Pana, zapomnieliście o mojej świętej górze, którzy bóstwu szczęścia zastawiacie stół, a bogini losu podajecie kielichy pełne przyprawionego wina, was przeznaczam pod miecz i wszyscy schylnie karki na rzeź, bo gdy wołałem, nie odpowiadaliście, gdy mówiłem, nie słuchaliście, czyniliście to, co złe w moich oczach, i wybieraliście to, co mi się nie podobało*”. Zauważmy raczej radę Jezusa z Ew. Mat. 6:25-33 – „*Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie*

*pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie? Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; czyż wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one? (...)*”

Biblia jest światłością dla nas. „*Badajcie Pismo Pana i czytajcie*” – Izaj. 34:16.

Na zakończenie br. Piotr Knop opowiedział historię o konkursie piękności, który w starożytności odbył się w Suzie, na dworze króla Aswerusa. Wygrała piękna sierota Estera, przybrana córka Mardocheusza, który troszczył się o jej wychowanie i ukształtowanie. Na dworze królewskim dostała się pod opiekę Hegaja, u którego zyskała szczególne względy. Dostarczył jej stroje, kosmetyki oraz siedem dziewcząt z pałacu królewskiego do pomocy. Historia ta to piękny obraz na przygotowanie oblubienicy Estery – tj. Kościoła, dla króla Aswerusa – tj. Jezusa Chrystusa. Gdy stanęliśmy nad wodą, rozpoczął się nasz „konkurs piękności”. Mamy wielu pomocników. Mardocheusz to prorocy Starego Testamentu, na których jesteśmy wychowani, ugruntowani. Hegaj – duch święty, na którego pomoc zawsze możemy liczyć, który pociesza, uczy wszystkiego (Ew. Jana 14:26). Mamy też siedem panien – siedmiu aniołów, posłańców, którzy objawiają tajemnice zborom Wieku Ewangelii (Obj. 2,3). Dostaliśmy też kosmetyki, „olejki wesela” – mirrę, aloes i kasję (Psalm 45:9). Mirra to mądrość pochodząca od Boga dla nauczania się, jak żyć i postępować. Aloes (uzdrowia, oczyszcza) to sprawiedliwość, gdy zostaliśmy oczyszczeni krwią Jezusa. Kasja to poświęcenie, którego Bóg wymaga od nas. Obyśmy kiedyś tak przygotowani stanęli w białej szacie przed Panem – „jako panna czysta” w Królestwie Jego.

Zakończyliśmy pieśnią „*Godzien jesteś Panie i Boże nasz przyjąć chwałę, cześć i moc*” oraz modlitwą. Napelnieni duchem wracaliśmy do swoich domów, wspominając wielkość naszego Boga.

Uczestnik konwencji, br. P. Dąbek



# Wspomnienie

„I usłyszałem głos z nieba, mówiący do mnie: Napisz: Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi” – Obj. 14:13 (BGd).

Wracam myślą do tych drogich mojemu sercu, którzy już nie żyją. Ostatnio mieliśmy pogrzeb, w którym pożegnaliśmy Genowefę Klocek, z domu Kubic. W otoczeniu najbliższej rodziny, braterstwa ze Zgromadzenia w Nowym Targu, serdecznych i miłych gości – braterstwa z okolic oraz z Krakowa, Miechowa oraz miłych przyjaciół, żegnaliśmy kochaną mamusię, babcię, żonę, najbliższą osobę, a dla naszego Zgromadzenia – kochaną, miłą siostrę w Panu Jezusie Chrystusie.

Jej życie nie było usłane różami: najpierw utraciła syna będącego w młodzieńczym wieku, a także męża. Jednak pozostałe dni swojego życia poświęciła, aby służyć Bogu i naśladować stóp Pana Jezusa Chrystusa. Zapisała się głęboko w naszej pamięci jako miła, skromna, serdeczna, gorliwie bojująca w modlitwie siostra w Panu.

W naszych wspomnieniach często powracamy do jej modlitwy zanoszonej do Pana Boga i Pana Jezusa Chrystusa słowami znanej pieśni:

O, Jezu, Zbawco nasz, ja wierzę Ci,  
że mi koronę dasz w Królestwa dni.  
I wszystko Tobie dam, co tu na ziemi mam,  
bo wierzę Ci, bo wierzę Ci.

Kupiłeś mnie swą krwią, o Panie mój!  
Tyś jest ucieczką mą, Tyś życia zdrój.  
A dobroć Twoich łask roztacza wkoło blask  
Po wszystkie dni; ja wierzę Ci.

A choć mnie dręczy ból, nie skarzę się;  
boś Ty miłości Król, nagrodzisz mię.  
Niech więc od ziemskich stron pieśń leci  
przed Twój tron,  
Niech wszędzie brzmi: ja wierzę Ci.

A gdy w wędrówce mej już przyjdzie grób,  
to w niebo przyjąć chciej w nagrodę prób.  
Otrzymam boski stan, bo tak obiecał Pan.  
Ja wierzę Mu, ja wierzę Mu!

„Pieśni Brzasku Tysiąclecia” nr 172

Byliśmy blisko niej, gdy była znekana chorobą, pocieszyliśmy i staraliśmy się wspomagać ją przez nasze modlitwy zanoszone do Boga, aby pozostała do końca wierną, nawet w cierpieniu, którego doświadczała.

Apostoł Paweł upomina nas: „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladujcie wiarę ich” – Hebr. 13:7 (NP). Ta wyjątkowa pamięć nich zawsze gości w naszych sercach. Przede wszystkim pamięć o naszym Wodzu Zbawienia, Panu Jezusie Chrystusie, który umiłował nas i kupił swoją świętą krwią, a także o apostołach – sługach Bożych również naszych czasów, gdyż zostawili nam wspaniały przykład do naśladowania – przykład wierności na całe życie i wytrwałości do końca.

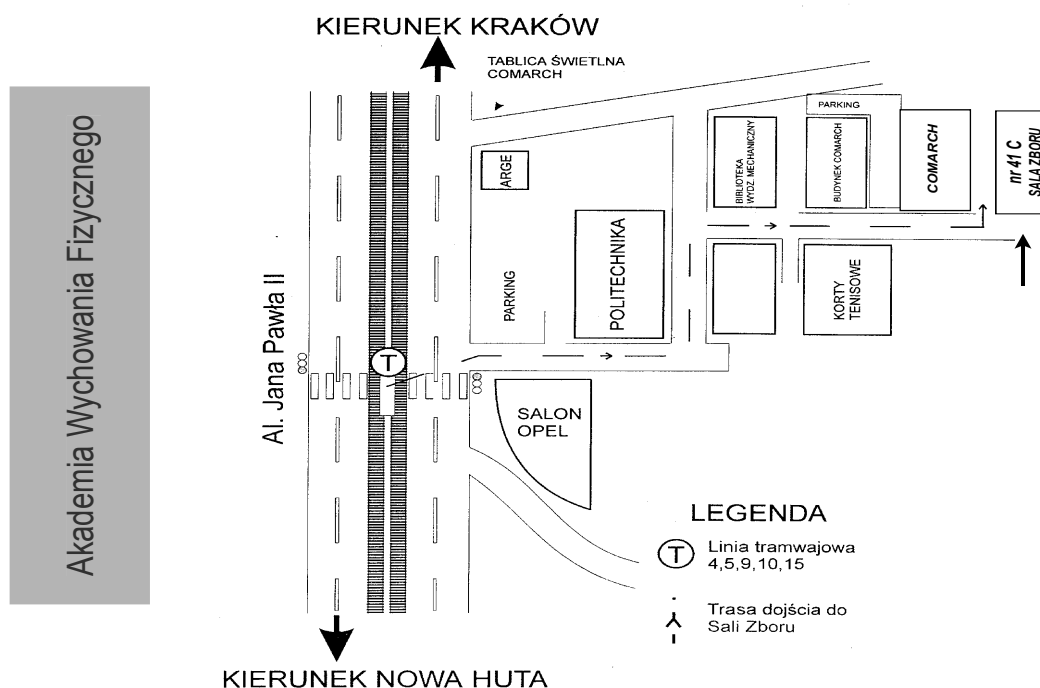
Pamiętajmy również o przyjaźni rodzinnej i braterskiej w Panu Jezusie Chrystusie – o tych, którzy za swego życia pracowicie przynosili siedem czerwonych róż – po jednej na każdy dzień tygodnia. Te piękne kwiaty były codziennie ofiarowane nam – kwiaty miłości, sympatii, uśmiechu i ożywiającej nadziei Bożych obietnic.

Umilowani w Panu: Póki nie jest za późno idźmy za tymi serdecznymi i miłymi przykładami pozostawionymi nam do naśladowania. Kosztowny olejek Marii wylewajmy nie na groby naszych ukochanych, lecz teraz. Również teraz ofiarujmy wszystkim, których kochamy, te duchowe i może proste, ale serdeczne kwiaty miłości. Może właśnie teraz są one najbardziej potrzebne cierpiącym i płaczącym, zawiedzionym i znajdującym się w obumarłej nadziei, wątpią, pograżonym w pytaniach, na które nie znajdują odpowiedzi. Przypomnijmy im w trudnej drodze ich życia słowa Pana Jezusa, które skierował do zasmuconej Marty: „*Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie*” – Jan 11:25 (NP).

Stefan Kubic

## ZBÓR W KRAKOWIE – NOWE MIEJSCE NABOŻEŃSTW

Pragniemy poinformować, że Zbór w Krakowie od dnia 1 listopada 2004 r. zmienił miejsce nabożeństw. Obecnie Sala Zboru mieści się pod następującym adresem: **ul. Jana Pawła II nr 41 C**, na IV-tym, ostatnim piętrze biurowca. Mapkę sytuacyjną z zaznaczoną drogą dojścia umieszczamy poniżej. Przyjeżdżających samochodami informujemy, że aby dojechać do wymienionego budynku należy skręcić tak, jak do stacji benzynowej ARGE (przed tablicą świetlną Comarch), a następnie w prawo i w lewo. Budynek sali jest ostatni po lewej stronie tej ulicy. Dni i godziny nabożeństw nie ulegają zmianie – niedziela od 10<sup>00</sup> do 12<sup>30</sup> i czwartek od 18<sup>00</sup> do 19<sup>30</sup>. Serdecznie zapraszamy.



### BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 3 stycznia 2004 r. zasnął w Panu brat **TADEUSZ PLUSKWA**. Przeżył 68 lat, w tym 50 lat w Prawdzie. Przez szereg lat był diakonem w Zborze w Podsośninie.
- W dniu 28 lutego 2004 r. zasnął w Panu brat **JAN STAŚKO**, członek Zboru w Kozach Dolnych. Przeżył lat 75, w tym 16 lat w Prawdzie.
- Dnia 17 maja 2004 r. zmarł w wieku 54 lat brat **ZDZISŁAW CHROBAK**. Był członkiem Zboru w Bielsku-Białej, a następnie w Kozach Górnych. Służył Panu od chwili poświęcenia przez 30 lat.
- Dnia 4 września 2004 r. zasnęła w Panu w wieku 88 lat siostra **WŁADYSŁAWA PIETRZAK** z Głogowa.
- W dniu 24 października 2004 roku zasnął w Panu brat **ALEKSANDER ORGANEK**, członek Zboru w Ełku, przedtem wieloletni członek i starszy Zboru w Ciemnoszyjach. Przeżył 94 lata, w Prawdzie był od roku 1938. Brat Organek był pionierem nie tylko Zboru w Ciemnoszyjach, ale i całego ruchu Badaczy w tym rejonie kraju.